Nr 350. Kraków, Wtorek 3 Sierpnia 1909. Rok XXVIII.

„Nowa Reforma" wychodzi dwa razy dziennie.
Numer poranny wychodzi codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych.
numer popołudniowy codziennie z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie
W miejscu	24 koron	12 koron	6 koron	2 korony
W Austro-Węgrzech:				
z jednorazową przesyłką poczt.	32 „	16 „	8 „	2 kor. 70 h.
z dwurazową	38 „	19 „	9 kor. 50 h.	3 „ 20 „
W Państwie Niemieckiem	36 „	18 „	9 koron	3 „ — „
W innych państwach	48 „	24 „	12 „	4 „ — „

Prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać wprost do **Administracyi „N. Reformy"** w Krakowie.
Adres Redakcyi i Administracyi: Kraków, ulica Jagiellońska 10.
Telefon Redakcyi i Administracyi Nr 41. — Nr rach. poczt. Kasy oszczęd. 857.484
Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.
We Lwowie sprzedaż numerów po 12 hl.: w Biurze dzienników A. Olszewskiego, ulica Kilińskiego 2 i w Biurze Plohna, ulica Karola Ludw. 9.
Cena numeru 10 hal., z przesyłką pocztową 12 hal.

NOWA REFORMA

NUMER POPOŁUDNIOWY.

Bojkot uniwersytetu warszawskiego.

Kiedy przed czterema blisko laty padło hasło bojkotowania rządowych szkół w Królestwie, a między niemi także uniwersytetu warszawskiego, społeczeństwo odczuło instynktownie, że jest to logiczne następstwo rozgrywających się wówczas wypadków, że bojkot ów, stanowiąc jedno ogniwo w łańcuchu aktów rewolucyjno-opozycyjnych, ma swoje uzasadnienie, jeżeli nie rzeczowe, to w każdym razie taktyczne i uczuciowe. Wprawdzie i wówczas odzywały się głosy, bojkotowi przeciwne, ale przebrzmiewały bezskutecznie, jako zbyt już oschłe, profesorskie i niezgodne z psychologią narodu, który, uzyskawszy możność szarpnięcia kajdanami, popróbował je rozerwać tam, gdzie go one najboleśniej gniotły...

Dziś jednak, kiedy rewolucya skończyła się, osiągnąwszy to, co w danych warunkach do osiągnięcia było możliwe, kiedy po czynach pozostał już tylko frazes, i kiedy każdy rozumny Polak wie, że minął okres romantyki, a nastał czas skrzętnej, codziennej pracy w tych warunkach, jakie są, aby nagromadzić siły do nowego porywu, gdy nastanie nań pora, dziś bojkot uniwersytetu warszawskiego jest co najmniej anachronizmem.

Zrodzony z rewolucyi, czy też tylko bardzo zaostrzonej opozycyi, bojkot ten, sam będąc tylko jednym z aktów opozycyi, powinien ustać, kiedy rewolucya należy już do przeszłości i kiedy opozycya wróciła znowu do dawnego stanu utajenia, z kinetycznej stała się napowrót potencyonalną. — Wysnucie takich konsekwencyj z takiego stanu rzeczy nie byłoby ani tchórzostwem, ani dyshonorem żadnym, ponieważ sprawa bojkotu uniwersytetu warszawskiego jest sprawą narodową, a naród, jako całość, nie zna kategoryj tchórzostwa i odwagi, honoru i niehonoru, lecz tylko kategoryę powodzenia i niepowodzenia. Potrzeba bardzo naiwnego antropomorfizmu w sądzeniu o rzeczach narodu i społeczeństwa, aby nie wiedzieć, że to, co dla jednostki ambitnej może, a czasem nawet powinno być punktem honoru, jest dla narodu, jako całości, rzeczą obojętną. Honor odpalonego konkurenta nie pozwoli mu zapewne na ponawianie konkurów „z innej beczki", chociaż często bywa inaczej i nikt się temu zbytnio nie dziwi.

Naród, który nie zdołał uzyskać tego, co chciał, nie może przez to samo wyrzec się pragnień swoich, żądań i dążeń, lecz, zatrzymując to, co ma, zaczyna dążyć na nowo. Tylko dzieci niszczą zabawki stare, ze złości, że im nie kupiono nowych... — Tylko w Chinach istnieje podobno oryginalny obyczaj, że wierzyciel, chcąc ukarać niesumiennego dłużnika, siada na progu jego domu i popełnia samobójstwo. Żywy naród nie może w swem postępowaniu trzymać się ani taktyki dziecinnej, ani chińskiej. Dążenia jego, o ile są istotnemi i z jasno uświadomionych potrzeb wynikającemi, muszą mieć charakter elementarny. W odpowiednich warunkach powstają, przy braku warunków modyfikują się lub ustają, aby przejawić się z tą samą lub z większą jeszcze siłą przy nastaniu pomyślnych dla nich okoliczności. Najpotężniejsze narody przegrywały wojny i były bliskie bankructwa, ale bynajmniej nie wysnuwały z tego wniosku, że honor nie pozwala na zawieszenie broni...

Tak samo ma się rzecz z bojkotem uniwersytetu warszawskiego. Wszyscy wiedzą, że ten uniwersytet jest tylko nędzną parodyą wyższej uczelni w ogólności. Dla nikogo nie są tajnemi duch i tendencye, którym hołduje ogromna większość jego profesorów i docentów. Niema w Polsce żadnego oświeconego człowieka, któryby najbardziej boleśnie nie odczuwał tego faktu, że kwiat młodzieży naszej musi lata całe przebywać w tego rodzaju szkole. Ale z tego nie wynika, aby wolno było powiedzieć, że lepiej nie mieć żadnej szkoły, niż męczyć się w takiej, jak uniwersytet warszawski.

Sprawę bojkotu bowiem można rozpatrywać z trzech stanowisk: narodowego, taktycznego, a nawet rewolucyjnego. Z narodowego stanowiska dalszy bojkot uniwersytetu warszawskiego jest szkodliwy, ponieważ nie prowadząc zupełnie do celu, jakim jest uzyskanie własnego uniwersytetu, jest tylko zbyteczną, kosztowną demonstracyą, na którą żaden naród, tem mniej nasz, nie może sobie pozwolić. Bojkot ten bowiem utrudnia przedewszystkiem w wysokim stopniu kontynuowanie studyów niezamożnej młodzieży, która za granicę wyjeżdżać nie może, spowodowuje niepotrzebne wywożenie kapitałów za granicę, a przedewszystkiem powoduje jakościowe zubożenie społeczeństwa, które nie mając inteligentnej i zorganizowanej młodzieży, pozbawione jest organu dla prawidłowego życia narodowego bardzo ważnego.

Ze stanowiska taktycznego dalszy bojkot nie wytrzymuje już nawet najłagodniejszej krytyki. Jeżeli bowiem ma on być formą walki z rządem rosyjskim, to jest w każdym razie oryginalna walka, w której sam atakujący odnosi rany i szkody, a atakowanemu nic się zupełnie nie dzieje. Bojkot pod względem taktycznym miałby tylko wówczas racyę bytu, jeżeliby godził istotnie w słabe i czułe miejsce rządu rosyjskiego, to jest, gdyby rządowi rosyjskiemu istotnie zależało na tem, aby młodzież nasza nie marnowała drogiego czasu, aby nie utrudniała sobie studyów, aby do walki o byt i do służby publicznej przychodziła jak najlepiej przygotowaną. Czy jednak można rząd rosyjski o to wszystko posądzić? Dla panów Stołypina i Schwarza kwestya uniwersytetu w Warszawie to kwestya stu kilkudziesięciu posad urzędniczo-profesorskich dla Rosyan, to kwestya placówki rosyjskiej w „Priwislinju", do której utrzymania wystarczą rządowi zupełnie seminaryści z głębi Rosyi i wabieni stypendyami i łagodnością egzaminatorów ochotnicy z całego imperyum.

Istnieje jeszcze jedno stanowisko, z którego można w danym razie rozpatrywać sprawę bojkotu. Jest to stanowisko rewolucyjne. Z punktu widzenia aspiracyj rewolucyjnych, które rzekomo gdzieś się jeszcze tają, bojkotowanie uniwersytetu warszawskiego, jest zamykaniem najważniejszego laboratoryum rewolucyi, jest dobrowolnem pozbawieniem się wpływu, — a w danych okolicznościach jedynego terenu i środka organizacyi rewolucyjnej...

Istnieje jeszcze jeden bardzo popularny i bardzo banalny „argument", przemawiający za bojkotem. Jest nim twierdzenie, że szkoła rosyjska w ogólności, a szkoła rusyfikatorska w Królestwie w szczególności, demoralizuje naszą młodzież i obniża jej wartość narodową i społeczną. Twierdzenie to najzupełniej słuszne ze względu na rzeczywiste tendencye szkolnictwa rosyjskiego w Królestwie, jest jednak w znacznej mierze niesprawiedliwem ze względu na charakter i zdolności odporne naszej młodzieży i naszego narodu.

Polityka rusyfikacyjna w Królestwie nie jest nowością. Fazę największego swego natężenia przeszła ona już dawno. I jest niemal wykluczonem, aby do niej wróciła znowu. Uniwersytet warszawski istnieje w dzisiejszej swej postaci lat blisko czterdzieści. Przeszło przezeń wiele generacyj młodzieży, która dzisiaj zdążyła się już postarzeć, a mimo to nie można powiedzieć, aby „demoralizacya" szerzona przez ten uniwersytet była szczególniej widoczną. Najlepszym dowodem, że nie jest ona zbyt wielką, jest ruch w r. 1905, są potężne objawy solidarności narodowej w jesieni tego pamiętnego roku, jest wreszcie taka intenzywność w dążeniu do odrodzenia, że jak w bojkocie dochodzi ona aż do — samozaprzeczenia.

Zapewne wszystko to nie jest zasługą uniwersytetu, ale narodu naszego i wielkiej, niespożytej siły moralnej i kulturalnej, która w nim tkwi. Dobrej woli w kierunku demoralizowania nas rządowi rosyjskiemu nie brakowało nigdy i z pewnością nie zbywa mu na niej teraz. Ale bronić się przed jego zakusami musimy nie biernie, nie przez bojkot, przez usuwanie się z pod działania tych demoralizujących czynników, lecz przeciwnie przez śmiałe stawienie im czoła, przez unicestwianie ich naszą własną siłą odporną. Zwolennicy usuwania, uciekania i bojkotowania, mają widocznie niewielkie wyobrażenie o swojej własnej na demoralizacyę odporności i słabą wiarę w siłę narodu, z którego wyszli, który za nimi stoi. My przeciwnie wierzymy w tę siłę, wierzymy w zdolność naszego narodu do przetrwania nie takich nieszczęść, jak rosyjskość warszawskiego uniwersytetu. I nie jest to sama wiara tylko, lecz także przekonanie najgłębsze i dostatecznie doświadczeniem dziejowem uzasadnione. Przetrwaliśmy czterdzieści lat ucisku takiego, jakiego następne pokolenie nawet w Warszawie nie będzie już nigdy w stanie zrozumieć. Robiono na nas eksperymenty wszelkie, jakie tylko zrodzić się mogły w głupich, dzikich i okrutnych głowach najeźdźców mongolsko-moskiewskich. A jednak wystarczył słaby podmuch cieplejszego wiatru, wystarczyła drobna zaledwie zmiana warunków, aby to pragnienie wolności, które ożywia każdego Polaka, przejawiło się w szeregu czynów pięknych, pamiętnych i niezwykłych.

Tak więc argument o demoralizacyi jest niedorzecznym i nam samym przedewszystkiem uwłacza. Nie wolno też zasłaniać się nim wówczas, kiedy dla podtrzymania mirażu jakiejś biernej walki, dla honoru barwy naraża się naród na wielkie szkody i wielkie straty przez dobrowolną dezercyę z placówki tak ważnej, jak uniwersytet, chociażby rosyjski w Warszawie.

Jasna świadomość tego wszystkiego sprawia, że wśród tych, których twarda szkoła życia i rzeczywistości oduczyła już mierzenia siły na zamiary, jednomyślne oświadczenie się zakopańskiego wiecu młodzieży za dalszem utrzymaniem bezwarunkowego bojkotu uniwersytetu warszawskiego było wręcz — przykrą niespodzianką. Od młodzieży bowiem, która jak sama o sobie twierdzi, chce prowadzić naród do odrodzenia, wolno chyba i należy żądać tego minimum rozwagi, jakiego potrzeba, aby zrozumieć, że bojkot nie jest walką, że walka o uniwersytet z wrogiem, któryby nam najchętniej żadnego wogóle uniwersytetu nie przyznał, nie może być walką robotników z upartymi pracodawcami, nie może być ani strajkiem ani bojkotem.

To też jedyne usprawiedliwienie tego błędu, który młodzież popełniła na zjeździe w Zakopanem, widzimy w nadmiernej jej wrażliwości, w nieoględnem utożsamieniu jej własnych uczuć z interesami narodu i w hołdowaniu temu fałszywemu poglądowi, że w braku czynów należy stwarzać ich pozory, że w braku rewolucyi należy ją imitować, aby naród utrzymać w ciągłem „napięciu" i w „gotowości bojowej"...

Dalsza uchwała zjazdu zakopańskiego, zabraniająca młodzieży polskiej uczęszczania na inne uniwersytety rosyjskie jest logicznem następstwem zasady bezwarunkowego bojkotu, ale też ona właśnie najjaśniej ten bojkot do absurdu sprowadza. Dlatego też wszyscy „nieubłagani bojkotowcy" powinni czuć wdzięczność dla mniejszości postępowej, która zakładając przeciw tej drugiej uchwale swoje „votum separatum", umożliwiła im wygodny odwrót z niedającego się utrzymać stanowiska. Skoro bowiem niema solidarności w bojkotowaniu wszystkich uniwersytetów rosyjskich, w Kijowie, Kazaniu, Petersburgu, Moskwie i t. d., to pocóż bojkotować uniwersytet rosyjski w Warszawie?... Wszak rosyjskość i demoralizacya z niej płynąca jest na wszystkich uniwersytetach jednaka, z tą tylko różnicą, że w Warszawie student polski, stojąc na gruncie rodzimym łatwiej może się przed nią obronić, niż gdzieś daleko na wschodzie, nad Wołgą lub u stóp Kremla.

„Dożynki" polityczne.

Cała niemal prasa niemiecka Wiednia zajmuje się w obszernych artykułach i sprawozdaniach niedzielnemi zajściami w miejscowości Schwechat pod Wiedniem, znanej głównie z olbrzymiego browaru i wyrabianego w nim piwa. Geneza i przebieg tych zajść znane są w ogólnych zarysach już z depesz. W Schwechat mieszka oddawna znaczna liczba Czechów, przeważnie robotników i rzemieślników. Czesi twierdzą, że stanowią 20 procent ogólnej ludności, Niemcy zapewniają, że prawdziwie czeska ludność tej miejscowości dosięga zaledwie 10 procent. Bądź jak bądź — osada czeska tam istnieje, powstała nie w celach agitacyjnych, lecz na tle naturalnego zupełnie rozwoju ekonomicznego i ruchu zarobkowego — i już z tego powodu posiadać powinna wszelkie prawa obywatelskie w gminie. Dzienniki niemieckie same zresztą przyznają, że tamtejsi Czesi żyli dotychczas spokojnie, agitacyi narodowo-politycznej nie uprawiali, a jedyna ich organizacya, towarzystwo „Miromil" ograniczało się jedynie do pielęgnowania towarzyskiego życia. Z jakiej więc racyi i przyczyny stali się oni nagle groźnem niebezpieczeństwem dla miejscowego żywiołu niemieckiego?

Przyczyna ta — jak zwykle w takich kresowych zatargach narodowościowych bardzo błaha. Czesi w Schwechat zapragnęli urządzić obchód tak zw. „dożynków". Na zabawę tę, rzecz zupełnie naturalna, zaprosili swoich ziomków z Wiednia i innych pobliskich miejscowości. Jako wolni i równouprawnieni obywatele państwa i gminy, posiadali wszelkie do tego prawo, w niczem bowiem przez to jeszcze nie naruszali praw swoich współobywateli niemieckich. Niemcy w Austryi inaczej atoli zapatrują się na takie sprawy. Czują oni, że dotychczasowa sztucznie utrzymywana ich hegemonia w państwie chwieje się i upada, więc stali się niezmiernie drażliwymi w kwestyach narodowościowych, popadli w szowinizm niezwykle zaciekły i brutalny. Szowinizm ten zwraca się przedewszystkiem przeciwko Czechom, jako najbliższym sąsiadom Niemców — wyłamującym się coraz skuteczniej z pod przewagi i panowania niemieckiego. Ci sami Niemcy, którzy „bummel" studentów niemieckich w czeskiej Pradze uważają za święte i nietykalne swoje narodowe i historyczne prawo, dopatrzyli się w niewinnych „dożynkach" czeskich w Schwechacie — śmiałej prowokacyi, uznali je za akt inwazyi czeskiej. Na znak, dany przez radykalno-niemieckich przywódców, przybyło do Schwechat w niedzielę kilka tysięcy Niemców z Wiednia, którzy brutalnemi gwałtami odbyciu owych „dożynków" przeszkodzili. Mimo, że Czesi zachowywali się spokojnie, nie opuszczali ogrodu i restauracyi, w której obchód ten urządzono, władze miejscowe jedynie przy pomocy licznego oddziału żandarmeryi zdołały zapobiedz krwawemu starciu. Żandarmi kilkakrotnie bagnetami zmuszeni byli odpierać ataki kilkutysięcznego tłumu niemieckiego — na skromny, bo zaledwie do 200 głów dochodzący zastęp Czechów. Niemcy mimo to w końcu postawili na swojem, czeskie „dożynki" odbyć się nie mogły i — ojczyzna niemiecka raz jeszcze ocalona została.

Wypadki takie należą w Austryi do niemal codziennych, zwłaszcza w krajach z ludnością pod względem narodowym mieszaną. Zajścia niedzielne w Szwechat mają jednakże szczególne znaczenie ze względu na obecną sytuacyę polityczną. Wiedeńskie dzienniki niemieckie same to przyznają, a nawet same usiłują im nadać nadzwyczajną doniosłość. Z rozmaitych okoliczności wnosić trzeba, że ten napad Niemców na Czechów z góry był uplanowany nie jako akt narodowego odruchu, lecz jako manewr polityczny, mający oddziałać na stosunki w parlamencie. Radykałom narodowo-niemieckim dużo zależy na tem, ażeby zapobiedz koalicyi, do którejby obok niemieckiej partyi chrześcijańsko-socyalnej i Koła polskiego weszli także Czesi, przynajmniej umiarkowane ich stronnictwa. Postanowiono więc urządzić tę prowokacyę, w nadziei, że wywoła ona odwet po stronie czeskiej i znacznie znów zaostrzy sytuacyę. Zamiar ten zapewne dopnie zamierzonego celu. Popchnie on stronnictwa czeskie bardziej jeszcze w objęcia Unii słowiańskiej i zaostrzy ich opozycyę. Zajścia niedzielne w Szwechat uważać też można za barezo niepomyślną prognozę tak dla zebrać się mającego niezadługo Sejmu czeskiego, jak i dla jesiennej sesyi Rady państwa.

Po wizycie cara we Francyi.

Car wyjechał z Cherbourga i udał się do Cowes, co przewidział program jego podróży Ale wyjazd cara był przedwczesny, gdyż wedle programu drogi — nie tyle w znaczeniu przenośnem, jak realnem — gość rosyjski miał jeszcze zabawić kilka dni w Cherbourgu, gdzie przygotowano dla jego zabawy przeróżne festyny. Czy program po ogłoszeniu go przez dzienniki został zmieniony, czy też w ostatniej chwili nastąpił przedwczesny odjazd cara, nie wiemy, ale pewne okoliczności wskazują na to, że zmiana programu była niespodziewaną.

Do tych okoliczności należy przedewszystkiem fakt wielce niemiły zbuntowania się marynarzy na francuskim okręcie wojennym „Galilée", który miał towarzyszyć carowi do portu Cherbourga. Ułożono się, że po wizycie prezydenta republiki na jachcie carskim, obydwaj, to jest car i prezydent republiki mieli się udać na pokład okrętu wojennego „Galilée" i wjechać na nim do portu, jako symbol przyjaźni rosyjsko-francuskiej.

Wszystko było bardzo pięknie i efektownie obmyślane, niestety marynarze francuscy popsuli szyki gościnnemu gospodarzowi i jego drogiemu gościowi. We czwartek na pokładzie pancernika „Galilée" powstał bunt. Większość marynarzy wypowiedziała posłuszeństwo i zelżyła swoich oficerów. Marynarzy owych rozbrojono i zakuto, a później sądzić ich będzie sąd wojenny. Rząd francuski zaniepokoił się ogromnie tym wypadkiem, a to tem więcej, że władze morskie zostały nim najzupełniej zaskoczone i nie wiedziały, czy bunt nie zatoczy szerszych kół, czy nie obejmie innych okrętów wojennych. Obawiano się, że propaganda socyalistyczna przeciwko wizycie cara na ziemi francuskiej znalazła zwolenników także na innych pancernikach. Obawa ta jest pośrednim, ale wyraźnym dowodem, że bunt marynarzy na pancerniku „Galilée" był zwrócony przeciwko odwiedzinom carskim. To mogło spowodować wcześniejszy wyjazd cara do Cowes, gdzie przedsięwzięto niebywałe w Anglii środki ostrożności.

Teraz odbywa się we Francyi obrachunek z wizyty cara. Koła rządowe, jak to nieustannie zapewniają telegramy, są nadzwyczajnie zadowolone z wizyty cara, a zwłaszcza z jego serdecznego toastu. Koła rządowe muszą być zadowolone, gdyż republika nie może teraz wy-

JERZY NOWAKOWSKI.

ZAWIERUCHA.

Powieść na tle wojny rosyjsko-japońskiej.

49 (Dokończenie.)

EPILOG.

Pociąg minął Brześć; w oknie wagonu stał Kański i ze wzruszeniem przyglądał się widokom polskiej wiosny; miał ochotę wyskoczyć z pociągu, rzucić się krzyżem na tę ziemię rodzinną, całować ją, tulić się do niej.

Tak, tu ma powrócić spokój duszy zmąconej; praca dla swoich i wśród swoich, miłość żony, zażegnają złe; struna napięta boleśnie od tak dawna już nie targa za serce, dźwięczy tylko, ale cicho, łagodnie.

Do Janki telegrafował dopiero z Mińska; nie chciał, by pierwsze, tak drogie chwile powrotu zeszły wobec ciekawych spojrzeń obojętnych ludzi; miał nareszcie w ręku polskie gazety, — przeglądał je chciwie, cieszył się niemi, jakaś nuta nadziei dźwięczała w nich, zapowiadał się przedświt; czyżby straszne wstrząśnienie na wschodzie już znalazło echo nad brzegami Wisły?

A oto i wieże Warszawy, pociąg zwalnia biegu, stacya już się nasuwa; Kazimierzowi serce bije jak młotem, oko chciwie przegląda twarze oczekujących. Już znalazło: Janka stoi na peronie, blada, wzruszona, patrzy wytężonym wzrokiem na przebiegające wagony; przy niej matka, siostra; dostrzegła nareszcie męża, fala radości przeleciała jej przez twarz, rzuciła się naprzód z wyciągniętemi rękami; zarzuciła mu ramiona na szyję, drżąca, oniemiała ze wzruszenia...

Wygodnym powozem jadą do domu; dzień piękny, wiosenny, słońce grzeje, aż miło; jak pięknie wygląda Warszawa, jaki ruch na ulicach; czy to święto?

Tak, to święto odrodzenia natury. Jakież to szczęście mieszkać tu wśród tych twarzy uśmiechniętych, ręka w rękę z ukochaną kobietą; dużo spojrzeń kieruje się na niego; pomimo obcego przebrania, czują w nim rodaka, wyrwanego zagładzie; ale co to — powóz wjeżdża na Wilczą ulicę i staje przed bramą domu, w którym niegdyś mieszkali? Kazimierz pytając, patrzy na żonę. Tak, mieszkanie było wolne, więc je znowu wynajęła, chce by wszystko było tak, jak dawniej, przed jego wyjazdem.

Co za radość; wszystko rzeczywiście stoi na dawnem miejscu; nie brakuje nic, jest i kanapka ukochana; siadają natychmiast na niej, nie mogą prawie mówić, za dużo myśli ciśnie się do głowy, za dużo słów na usta.

Od dni kilku żył Kazimierz w ciągłem upojeniu; Janka uprzedzała każde jego życzenie, odgadywała myśli, otaczała go opieką najczulszą; Kański nie mógł się napatrzyć na żonę, zeszczuplała trochę, była więcej jeszcze uduchowioną, ale na twarzy dawna słodycz łączyła się z wdziękiem niewypowiedzianym.

Posada w fabryce była zabezpieczona, udzielono mu nawet urlopu dwumiesięcznego, przyszłość zatem przedstawiała się bez chmurki; o wojnie prawie nie myślał. Janka, wiedziona współczuciem psychologicznem również nie wspominała o niej, uprzedzając każdą rozmowę niebezpieczną; raz tylko jeden, gdy Kazimierz wspomniał nazwisko Miernickiego, spytała o niego.

— Dzielnie skończył — odpowiedział Kański — cały pułk, w którym służył, zginął pod Mukdenem; ogłoszono potem listę zabitych, rannych i wziętych do niewoli, a jego w żadnej nie było; zginął bez wieści, zawisł w przestrzeni, jak Twardowski w drodze do piekła.

Mówiąc to, Kazimierz kontrolował sam siebie, nasłuchiwał, czy się co w duszy nie odezwie; ale nic, wszystko było spokojne, potwór zniknął bez śladu.

Nastał maj, zakwitły bzy. Kańscy całe wieczory spędzali w ogrodzie botanicznym, napawając się wonią kwiatów, blaskiem księżyca. Do domu wracali późno wieczorem, rozmarzeni, szczęśliwi.

Pewnego dnia spotkali w alejach orszak pogrzebowy. Chowano jakiegoś wojskowego, muzyka grała marsza pogrzebowego. Kazimierz poczuł jakby lekkie ukłucie szpilką, zapomniał jednak o niem; dopiero wieczorem zjawił się znowu jakiś cień niepokoju. Przebiegł myślą wrażenia dnia ubiegłego. Aha, to pewnie ten pogrzeb... lepiej na przyszłość unikać takich widoków. Zasnął spokojnie, jak zwykle.

W nocy zbudził go gwałtowny stuk. Zerwał się i usiadł na łóżku. Co to? Strzelają z armat? Bitwa się zaczęła? Stuk powtórzył się, oprzytomniał. To jakiś spóźniony lokator dobijał się do bramy. Położył się znowu, ale sen uciekł. Potrzebny był ten pogrzeb dzisiejszy i ta muzyka!

Nie, próżno stawiać kościoły i modlić się, póki istnieje straszny bicz ludzkości — wojna, niema wiary w Boga... Bluźnierstwem jest intonować na pobojowisku „Te Deum laudamus"..

Państwa prowadzą politykę nikczemną, na egoizmie opartą, a społeczeństwa przyglądają się temu biernie, zbierając po cichu owoce podłości państwowej. Ludzie poszczególni jeszcze bezwzględniej wyzyskują słabszych... Piękne słówka, samolubne czyny, a te myśli, wyłaniające się z morza mroków duszy ludzkiej...

Na świecie to tylko kwitnie i rozwija się, co zostało oparte na złych instynktach charakteru ludzkiego. Doktór miał racyę. Jeśli jest Bóg nad nami, to chyba zły, mściwy, a wtedy na imię mu szatan.

Dreszcz przejmujący wstrząsnął Kazimierzem. W mroku nocy zamajaczył mu jakiś potworny cień... Gdyby tak zapalić światło, albo napić się wina... Ale nie, obudzi Jankę... Może i tak sen wróci.

Nad ranem zasnął i wstał późno, tłomacząc się przed Janką, że za wcześnie kładzie się i to go wybija ze snu.

Ale nazajutrz i w ciągu dni następnych sen nie wracał; dość było zgasić światło i wnet rozpoczynała się w duszy rozkładowa robota sił niszczących, rodziły się natrętne pytania, na które nie miał odpowiedzi.

Janka zauważyła natychmiast zmianę w usposobieniu męża, chociaż się z tem krył, nie wypytywała go jednak, czekając, aż sam jej to powie. Przygnębienie męża jednak rosło, a przyczyny nie wyjawiał; spytała go więc po długiem wahaniu, co mu dolega.

Kazimierz zasłonił się na razie zdenerwowaniem, ale ujęty gorącą prośbą żony, przyznał się do głębokiej rozterki, szarpiącej mu duszę.

— Kaziu — zawołała Janka — jakież prawo masz ty nie wierzyć; przecie nad tobą opatrzność okazała się tak miłosierną.

Nie o to chodzi, doszedłem do przekonania, że z chwilą wyjazdu na wojnę, przestałem być chrześcijaninem, kompromisu tu być nie mogło; czy ty wiesz, że ja zabijałem!

— Czyniłeś to chyba, broniąc się.

— Tak, ale idąc na wojnę, wiedziałem, że będę musiał przelewać krew ludzką.

— Tak, zbłądziliśmy, bo dużo w tem i mojej winy, ale skoro ją uznajemy, czyż niema już dla nas ratunku w pokucie; pamiętaj, co mówi nauka Chrystusa.

Krwawe widziadła ukazuje ci wyobraźnia podniecona, chore nerwy, ale życie chwilowo tylko zgorzkniało dla ciebie, zetrzyj rdzę, którą w duszy twej nagromadziło życie.

— Nawet to, że los pozwolił mi wrócić do ciebie, może być tylko fortelem złego, może pragnie ono, bym zwątpieniem swem zabił twoją wiarę.

— Tej mi, Kaziu, nikt nie zabije, bo żyć bez niej nie potrafię. Wierzaj mi, że czas i praca zatrą w twej pamięci jaskrawość okropnych obrazów wojennych, a miłość ma rozdmucha znowu w twem sercu tę iskierkę wiary, która w głębi duszy tleje i u ciebie. Mówisz, że szatan jest wszechpotężny, czemuż jednak nie potrafi zniszczyć miłości w sercach naszych? Wie przecie, że ona tylko wyrwała już raz świat z jego szponów. Z tą falą spłynie, a my oczyszczeni w ogniu nieszczęścia od samolubnego zasklepienia w sobie żyć będziemy w imię największych haseł ludzkości — dobra i prawdy

żofać się z objęć caratu ze względu na miliardy, ulokowane przez Francyę w pożyczkach i przedsiębiorstwach rosyjskich, ale ludność z zupełną obojętnością przyjęła wizytę rodziny carskiej. Rostand nie napisał drugiego hymnu na cześć carowej, marynarze francuscy i rosyjscy nie zataczali się na ulicach po wspólnej uczcie, w Cherbourgu nie rozlegały się gromkie okrzyki na cześć Rosyi i cara. Za to policya pracowała w pocie czoła i urządzała tam nieustanne obławy na rewolucyonistów i anarchistów wszelkiej narodowości — swoich i obcych. Nigdy policya nie przedsięwzięła tak surowych i rozległych środków ostrożności, mimo to wymknęło jej się kilkanaście podejrzanych osób, pomiędzy nimi rewolucyonista rosyjski Ginwanow.

Nota urzędowej agencyi Havasa stwierdza, że przymierze rosyjsko-francuskie zostało umocnione, zaznacza radość cara z powodu rozwoju francuskiej siły zbrojnej, podnosi pokojową cechę zjazdu, a wreszcie wspomina o tym idylicznym szczególe, że car bardzo poufale rozmawiał z oficerami francuskimi. Tym razem wystarczyć musiały podobne liczmany w myśl przysłowia, że „na bezrybiu i rak ryba". Francuski minister spraw zagranicznych wobec współpracownika „Matina" podniósł również pokojową cechę wizyty carskiej, a rosyjski minister Izwolski szczególniejszy kładł nacisk na utrzymanie w rozmaitych spornych kwestyach „status quo", co świadczy, że poparzywszy się na Bośni i Hercegowinie, pragnie unikać podobnych „awantur".

Oficyalna i półoficyalna prasa francuska stara się wmówić w publiczność, że przymierze Francyi z Rosyą nic nie ucierpiało skutkiem niedawnych uścisków Mikołaja z Wilhelmem, przyczem rozgrzeszają cara z rządów rosyjskich. „Radical", organ półurzędowy i radykalny, jak świadczy jego tytuł, pisze pomiędzy innemi: „Bez względu na rządy gwałtu, które zarzucane są carowi, trzeba stwierdzić, że car zaprowadził rządy parlamentarne, ograniczone wprawdzie, ale w zasadzie uznające wolność. Niedawno odwiedzili nas członkowie Dumy. Nie jest to jeszcze pełne światło, ale też nie jest już nocą". Jeżeli tak pocieszną kazuistyką pragnie pewna część prasy francuskiej zjednać dla Rosyi ludność francuską, to przeciwnicy carskiej przyjaźni chyba nie będą mieli wielkiego trudu w udowodnieniu przeciwnego twierdzenia.

Dzienniki nacyonalistyczne w zaślepieniu swojem i w pogoni za przyjaciółmi popierają prasę radykalną, którą zresztą zwalczają. I tak „Eclair" woła z tryumfem, że „dwuprzymierze nie zostało jeszcze pogrzebane", nie bacząc w zacietrzewieniu, że w ten sposób przypomina czytelnikowi kruchość tego przymierza. Ale to dzisiaj zbyteczne. Ludność Francyi spostrzegła już, jak jałowemi dla niej są stosunki z Rosyą, która tylko umie sięgać do pełnej kiesy francuskiej.

Demokratyzacya Japonii.

Podczas wojny japońsko-rosyjskiej mówiono tyle o feudalnych tradycyach Japonii, które jakoby zżyły się z nią i były przyczyną owej wspaniałej, klasyczne czasy wojen grecko-perskich przypominającej bohaterskości, tak dalece wychwalano ową żyłkę żołnierską Japończyków i przeciwstawiano ją demokratycznemu, wrogiemu wojnie usposobieniu Europy, że bez echa niemal przebrzmiewały te sporadyczne głosy, które mimo wszelkich pozorów twierdziły, że w Japończykach pomimo kultu dla cesarza i wiekowych urządzeń oligarchicznych tkwi więcej demokratycznego ducha, niż w niejednym narodzie europejskim.

Protesty ludu przeciw rządowi mają tam także swoją tradycyę. I tak za bohatera ludowego uchodzi chłop Solgoro, który zaryzykowawszy życie własne i swojej rodziny dotarł do tronu Szoguna i osiągnął ulgi dla swego okręgu i usunięcie łupiezcy urzędnika. Strajki robotnicze w Japonii są na porządku dziennym, nie są one wprawdzie tak zorganizowane, jak europejskie, ale wybuchają dlatego z o wiele większą łatwością, ponieważ robotnik japoński i dłużej niedostatek wytrzyma i na pomoc krewnych liczyć może, a przedewszystkiem jest tak wielostronnym, że łacno gdzieindziej na chleb zarobi.

Poważne protesty ludowe datują się jednak dopiero od ostatniej wojny. We wrześniu roku 1905 zaszły demonstracye ludowe przeciw pokojowi w Portsmouth, w rok potem powtórzyły się w formie ostrzejszej z powodu podwyższenia cen jazdy tramwajami elektrycznemi. Miejskie zakłady kolei elektrycznej były wtedy w niebezpieczeństwie, ale ostatecznie rząd stłumił rozruchy siłą wojskową, nie troszcząc się zbytnio o zdanie ludu. Od tego czasu jednak wrzenie wśród mas wzrosło: ucisk podatkowy, podrożenie środków żywności, nagromadzenie ludności w centrach przemysłowych zrobiły swoje. Do demonstracyi ludowych zaczęły się przyłączać także wyższe sfery ludności, tak że rząd rad nie rad zaczął się wreszcie z temi protestami rachować.

Ostatnia zima była obfitą w tego rodzaju objawy woli ludu. Lud ten — to trzeba podnieść — nie ma własnej reprezentacyi w parlamencie, a jedyna obecnie partya opozycyjna w parlamencie, partya progresistów hrabiego Okumy, znajduje się w stanie rozkładu. Lud więc ujął swoje sprawy we własne ręce. Już w jesieni wymusiły burzliwe zgromadzenia obywatelskie w Tokio na rządzie to, że zaniechał budowania projektowanego w pobliżu miasta zakładu dla trędowatych. Utworzył się wtedy pierwszy związek ludowy, który postanowił zwoływać od czasu do czasu zgromadzenia ludowe. Wnet okazała się potemu potrzeba. Zarząd miasta Tokio zaopiniował przychylnie u ministra spraw wewnątrznych nowy wniosek o podwyższenie cen jazdy koleją elektryczną. Wywołało to oburzenie, zwłaszcza wśród ubogich warstw ludności. Na czele ruchu stanęli deputowani Kono i Szimada, ten ostatni jest chrześcijaninem i socyalistą. Grożono zniszczeniem urządzeń elektrycznych, nastrój stał się niebawem tak groźnym, że gdy deputacya protestujących pojawiła się u ministra, minister — naturalnie po wielu poprzednich próbach i naradach — był zmuszony udać wielce zdziwionego tym całym hałasem kochanego ludu, skoro przecież rządowi ani się śniło zgodzić się na jakąkolwiek podwyżkę. Tak uratował rząd swój prestige, poświęcił jednak kilka towarzystw elektrycznych, które na tym intzresie zbankrutowały.

W styczniu wygrało nowy protest miasto Hamamotou. Tam rząd chciał założyć wielkie warsztaty kolejowe, miasto zaciągnęło już na ten cel pożyczkę, gdy wtem rząd cofnął cały projekt. Paręset obywateli wyruszyło w deputacyi do Tokio, pozyskali tam dla swej sprawy najliczniejszą partyę w parlamencie — Sejnkajów — i rząd wcielił ów projekt ponownie do budżetu. Te rezultaty zachęciły teraz japońskie związki tkackie do ogromnego ruchu, protestującego przeciw nałożonemu wskutek wojny podatkowi na tkaniny. Podatek ten przynosi rocznie 37 milionów jen. Postanowiono najprzód zbojkotować wystawy krajowe i zagraniczne, tak że rząd musiał zapowiedź obesłania wystaw zagranicznych odwołać.

Dla ratowania swego honoru skorzystał z tego, że związki jako drugi motyw bojkotu podały tendencyę antiamerykańską — więc odwołał tę swoją zapowiedź niby ze względów narodowych. Niebawem jednak rozpoczęły się w Tokio masowe demonstracye, urządzane przez 3000 reprezentantów związków tkackich w całej Japonii. Przybrały one charakter dość burzliwy, ale rząd wstrzemięźliwie uniknął „uspokojenia" ich przez policyę. Skończyło się na rezolucyach, w których oświadczono rządowi, że ów podatek tamuje rozwój przemysłu tkackiego w Japonii. Demonstranci zebrali się przed parlamentem, deputacya ich udała się do prezesa gabinetu Katsury, konferowała z nim kilka godzin, lecz Katsura odmówił spełnienia ich żądań, zasłaniając się złym stanem budżetu wskutek wydatków na wojnę. Agitacya jednak trwała dalej. W parlamencie pozyskano 130 posłów dla sprawy tkaczy i ostatecznie rząd jest zmuszonym na przyszłą zimę ten podatek znieść i szukać innego ekwiwalentu.

Porównanie z naszymi stosunkami samo się narzuca. Ciekawem jest to, że właśnie brak właściwych zastępców ludu wpływa w Japonii na takie samorodne rozbudzenie w masach energicznej świadomości demokratycznej. Reforma prawa wyborczego w Japonii zainteresuje kiedyś Europę może więcej, niż Cuszima.

Kronika naukowa.

(Sztuczne chłodzenie wody. — Powietrze, a wilgoć. — Chłodzenie powietrza. — Śmierć uczonych na ołtarzu wiedzy. — Ludzie, jako lekarski materyał doświadczalny).

Lód, jak wiadomo, należy w Indyach do nadzwyczajnych rzadkości. Ale Hindusi podobnie, jak my, odczuwają potrzebę zimnych napojów, im również nie smakuje ogrzana woda i oni umieją ochładzać napoje bez lodu. Środek którym się posługują, jest bardzo prosty i tani. Zanurzmy w wodzie rękę i potrząśnijmy nią. Natychmiast odczujemy chłód. Wyszedłszy w łazience silnie ogrzanej z kąpieli ciepłej, odczujemy wkrótce dotkliwy chłód. Skąd to pochodzi? Woda jest wprawdzie przyczyną tego zjawiska, ale tylko pośrednią. Chłodzi nas nie woda, ale jej ulatnianie się, jej przemiana w parę, co idzie szybko, albo skutkiem przewiewu powietrza, albo skutkiem bardzo cienkich warstw powietrza, pozostałych na skórze człowieka.

Ażeby wodę zamienić w parę, potrzeba ciepła. Wie o tem dziecko, przypatrujące się w kuchni gotowaniu wody. Tutaj woda przemienia się w widzialną parę, czasem tak silnie i szybko, że para porywa z sobą drobniutkie cząstki wody, tworzące w powietrzu małe bańki, które częściowo odbijają światło i skutkiem tego mają barwę białawą. Mówimy tutaj o parowaniu, które w zasadzie jest równoznaczne z ulatnianiem się. W obu wypadkach koniecznem jest ciepło. Przy parowaniu wywołujemy sztuczne ciepło, przy ulatnianiu się wody przyroda sama działa, zabierając cieplik najbliższemu otoczeniu. Woda ulatnia się tak długo, dopóki otaczające powietrze nie „nasyci się".

To wyrażenie techniczne jest znamienne. Można rzeczywiście powiedzieć, że powietrze ma pragnienie. Gdzie tylko znajduje się woda, powietrze gasi nią swoje pragnienie. Ale tylko do pewnej granicy. Powietrze nasyca się, a chwila nasycenia zależy od zewnętrznych warunków. Przedewszystkiem od temperatury, jak stwierdziły doświadczenia. Wiemy na przykład, że 40 metrów sześciennych powietrza — przestrzeń średniego pokoju — przy temperaturze 0 stopni C. może pochłonąć 4·9 grama wody pod postacią pary. Wtedy następuje nasycenie. Ale gdy powietrze ogrzeje się, wzrasta możność pochłaniania wody. Przy temperaturze 18 stopni zdolność chłonięcia wzrasta do 60 gramów wody, przy 30 stopniach ta sama ilość powietrza pochłonie 120 gramów.

Atmosfera nasza nie jest nigdy zupełnie sucha, co można stwierdzić za pomocą hygrometru, to jest przyrządu do mierzenia wilgoci. Jeżeli hydrometr wskazuje 50, w takim razie powietrze zawiera połowę tej wilgoci, którą mogłoby pochłonąć przy tej samej temperaturze. Na odwrót, nie istnieje również zupełne nasycenie. Powietrze zawiera 30 do 80 proc. wilgoci, którą mogłoby pochłonąć. Im wilgotniejsze jest powietrze, tem mniej pochłania pary tem jest duszniejsze, jak się to dzieje w bieżącym toku podczas upałów. W lipcu b. r. hygrometr wskazywał 80 do 85 proc. wilgoci, skutkiem czego pot nie ulatnia się należycie, a w dalszym ciągu słabe ulatnianie słabo ochładza temperaturę ciała i powoduje duszność.

I teraz wracamy do naszego pierwotnego punktu wyjścia: do utraty cieplika skutkiem ulatniania się wody. Na tej podstawie Hindusi chłodzą wodę do picia. Do naczynia z gliny niepolewanej nalewają wody. Glina porami przepuszcza wodę i w ten sposób naczynie na zewnątrz staje się wilgotne. Wtedy Hindus naczynie zawiesza na sznurku i wprawia je w ruch wahadłowy. Woda, a raczej wilgoć, na jego powierzchni ulatnia się tem szybciej skutkiem powiewu powietrza, przyczem ściany naczynia a następnie i woda w niem zawarta, tracą cieplik, to jest ochładzają się. Ale w naczyniu takiem, nawet gdy stoi spokojnie, woda ochładza się, tylko powolniej. Ale naczynie musi być z gliny niepolewanej, ażeby woda przesiąkała przez jego ściany. Butelkę szklaną trzeba do tego celu owinąć w mokre płótno, gdyż szkło nie przemaka. Zamiast wprawiania w ruch naczynia można je na przykład za pomocą miecha odmuchiwać. Doświadczenia wykazały, że wodę w porowatem naczyniu można bardzo silnie oziębić przez wentylator elektryczny. W jednem z niemieckich czasopism technicznych pojawił się nawet projekt ochładzania pomieszkań i całych domów za pomocą rur z gliny niepolewanej, napełnionych wodą. Pomysł jest w zasadzie dobry, ale skuteczność jego w praktyce musianoby wypróbować.

Ale należy pamiętać, że wszelkie przyrządy ochładzające „pocą się". Jak to na wstępie zaznaczyliśmy, nasycenie powietrza wilgocią zależy od temperatury. — Na przykład 40 metrów sześciennych powietrza może przy temperaturze 30 stopni pochłonąć co najwyżej 120 gramów wody. Przypuśćmy, że w pokoju panuje rzeczywiście temperatura 30 stopni, a hygrometr wskazuje na 80, to znaczy, że powietrze nasycone jest wilgocią do 80 stopni, czyli pokój o 40 metrach sześciennych ma 96 gramów wody (80 procent ze 120 gramów) pod postacią pary. Wtedy ochładzam powietrze do 15 stopni. Przy takiej temperaturze powietrze może tylko zawierać 60 gramów wody pod postacią pary, jak to powyżej wykazaliśmy, a więc 36 gramów wilgoci w powietrzu musi się zamienić w wodę. — I tak dzieje się rzeczywiście. Para zamienia się w rosę, która osiada na przedmiotach najzimniejszych, a więc na żelaznych częściach przyrządu chłodzącego i ścieka z niego. To jest ujemną stroną przyrządu chłodzącego. Jeszcze więcej niemiłą jest rzeczą ta okoliczność, że sztuczny chłód nie jest tak miły, jak się spodziewamy, gdyż powietrze jest w takim razie względnie wilgotniejsze. To też chcąc mieć rzeczywiście świeże powietrze, trzeba je po sztucznem ochłodzeniu równocześnie osuszyć. Ale w tej dziedzinie technika bardzo mało dotąd zdziałała.

Przejdźmy od rzeczy martwych do ludzi. Profesor Miecznikow, znany bakteryolog, pracujący w paryskim zakładzie Pasteura, poświęca zajmujący artykuł w przeglądzie francuskim „Je sais tout" owym mężom nauki, którzy złożyli życie na ołtarzu nauki. Miecznikow wspomniał o śmierci wiedeńskiego lekarza dra Müllera, który umarł, otaczając opieką lekarską służącego pracowni bakteryologicznej. Służący ów zakaził się dżumą od szczurów. W roku 1893 dr Sachs w berlińskim zakładzie Kocha zakaził się również dżumą przy wyrabianiu surowicy. Dwaj służący, którzy zakazili się w Petersburgu od kultur zarazków dżumy, umarli, a lekarz dr Padlewski, który przy autopsyi ich zwłok również się zakaził, został uleczony. Również niebezpieczną dla badaczy jest nosacizna.

W dalszym ciągu swojego artykułu zwraca Miecznikow uwagę na fakt, że nie zawsze można używać zwierząt do doświadczeń, gdyż niektóre choroby zakaźne, jak np. cholera, nie przenoszą się na zwierzęta. Tutaj materyałem doświadczalnym może być tylko człowiek. To też koła uczonych podnoszą od czasu do czasu myśl, ażeby zbrodniarzy, na śmierć skazanych, używano do podobnych doświadczeń. Jeżeli doświadczenie śmiercią się nie skończy, w takim razie skazaniec ma być ułaskawiony. Prawnicy protestują przeciwko temu ze względów etycznych — mimo że Pasteur z podobnym wnioskiem zwrócił się swojego czasu do cesarza Brazylii don Pedra. Historya medycyny podaje zresztą kilka wypadków, w których skazańcy byli użyci do tego rodzaju doświadczeń. Zanim angielska rodzina królewska poddała się szczepieniu przeciwko ospie, dokonano na 6 mężczyznach, skazanych na śmierć, szczepienia. Ponieważ próba powiodła się, więc król stał się zwolennikiem szczepienia. Po odkryciu zarazka trądu, zaszczepiono go pewnemu skazanemu na śmierć mężczyźnie w jednem z miast na wyspach Sandwich. Człowiek ów nabawił się trądu, a uczeni przekonali się, że zarazek, przez nich odkryty, jest rzeczywiście zarazkiem trądu. Profesor Miecznikow oświadczył się również za używaniem skazańców do lekarskich doświadczeń, ale bardzo jest wątpliwem, ażeby ten pomysł się ziścił.

Z letnich siedzib.

Zakopane, 2 sierpnia.

Ukazało się nowe wydawnictwo, dotyczące Zakopanego, które miłośnicy Tatr powitają z radością. Jest niem nowy prospekt ilustrowany i przewodnik po Zakopanem. Zakopane wydaje taki prospekt trzeci. Przyznać należy, że wydawnictwo rozwija się i dało obecnie broszurkę, dokładnie informującą o miejscowych warunkach pobytu. Poza tem dział przechadzek i wycieczek w Tatry, obrobiony jest dokładnie. Sześć tysięcy egzemplarzy tego prospektu będzie rozdane bezpłatnie, prócz tego można go nabywać w księgarni Zwolińskiego.

Namiestnictwo reskryptem z 20 lipca b. r. oznajmiło, że sprawę stanowczego uregulowania przewodnictwa w Tatrach, przedłożyło ministerstwu robót publicznych dla wydania odpowiednich wskazówek. Równocześnie polecono starostwu w Nowym Targu wydać natychmiast zarządzenia, potrzebne celem zapewnienia turystom i podróżnym bezpieczeństwa i należytej opieki — przy uwzględnianiu w tym kierunku wniosków kół interesowanych i odnośnych stowarzyszeń, a w szczególności towarzystwa tatrzańskiego i sekcyi turystycznej tego towarzystwa w Zakopanem. Starostwo otrzymało polecenie ścisłego przestrzegania wydanych zarządzeń przez właściwe organa bezpieczeństwa.

Liczba gości, bawiących w Zakopanem, przeniosła już 5.000.

Ze świata literackiego bawią tutaj obecnie: Jan Kasprowicz, Kazimierz Tetmajer, Stefan Żeromski, Wacław Sieroszewski, Gustaw Daniłowski, Wład. Orkan, Stanisław Wyrzykowski, Wacław Wolski, Jan Pietrzycki, Zdzisław Dębicki i Jerzy Żuławski. W przejeździe do Rymanowa ma tutaj przybyć na kilka dni Henryk Sienkiewicz.

Koncert chóru akademickiego z Krakowa wypadł bardzo dobrze. Po koncercie odbył się reunion, który trwał do białego rana. W zapowiedzianym koncercie chóru lwowskiego weźmie udział sympatyczny śpiewak opery p. Adam Ludwig. Dnia 3 sierpnia odbędzie się bal na rzecz „Bratniej pomocy", a 8 b. m. festyn Tow. pań św. Salomei.

Zarząd Towarzystwa Domu zdrowia uczącej się młodzieży polskiej „Pomoc Bratnia" w Zakopanem, na mocy uchwały zjazdu delegatów z dnia 15 i 16 sierpnia 1908 roku, zawiadamia wszystkich swoich dłużników, którzy na dwukrotne wezwanie za pomocą pism nietylko należności nie przysłali, lecz nawet i adresu nie podali, że nazwiska ich zostaną ogłoszone w najbliższem sprawozdaniu zarządu. *K.*

Kalwarya, 31 lipca.

Kalwarya Zebrzydowska to najsłynniejsze miejsce odpustowe w Galicyi. Już od wczesnej wiosny (wielki piątek), tłumy pielgrzymów ciągną tu z różnych stron, nawet z za kordonów. Prawy chrześcijanin nader miłego doznaje uczucia na widok tych rzesz rozmodlonych, z ustawiczną pieśnią na ustach. Człowiek cywilizowany zaś, choćby był katolikiem, ucieka stąd, bo go razi niejedno. Przedewszystkiem hygiena. Strach popatrzeć na te kiełbasy, kiszki, ogórki gnijące, wstrętne. Albo te kotły z kawą, zupą... Setki osób je temi samemi łyżkami z jednych naczyń!... Brud, niechlujstwo, naturalne potrzeby załatwia każdy tam, gdzie spi lub siedzi — jak bydło! Nic dziwnego, że nad całą Kalwaryą w czasie odpustu unosi się dotkliwy smród. Ktoby nie wierzył, niech wejdzie na ruiny Lanckorony (parę kilometrów od Kalwaryi, na przeciwległem wzgórzu), a przekona się, czy nie będzie zmuszony zatykać nosa!

Drugie, co niemile dotyka, to smutna gospodarka konwentu. Z dalekich okolic płyną tu rok rocznie grosze biednego ludu, urastające do takich rozmiarów, że je furami zwożą do klasztoru. Na co to konwent obraca? Przykład wyjaśni. Oto niedawno, bo przed paru laty, wystawiono wspaniały most cementowy na brudnym potoku. Most ten przeznaczony jest jedynie do przejścia obrzędowego przez pątników, a praktycznego znaczenia absolutnie żadnego nie ma. Na ten luksus, najzupełniej zbyteczny, wyrzucono 56.000 koron, słowami **pięćdziesiąt sześć tysięcy koron!** I nie jest że to grzech śmiertelny marnować tyle chłopskich pieniędzy?

Piszący te słowa jest katolikiem z krwi i kości i z góry się zastrzega przeciw jakimkolwiek w tym względzie zarzutom. Zabiera tylko głos w imię dobra ludu. Gdyby tak konwent był wyrzucił tych 56.000 koron na cele zdrowotne, a choćby na jakie schronisko lub szpital, czyż nie byłoby to tysiąc razy Bogu milsze i ludziom pożyteczniejsze? A stosunki hygieniczne w Kalwaryi takie opłakane!

Nie wątpię zresztą, że każdy, kto był na Kalwaryi, przyzna mi słuszność. *k. kr.*

Jaremcze, 31 lipca.

Sezon tegoroczny charakteryzuje wielka pustka. Przybyli tylko ci co musieli, zatem właściciele will i domów letnich i restauratorzy, sklepikarze i fryzyerzy. Po za tem garstka letników, potrzebujących istotnie wywczasu i odświeżenia sił, nadtarganych pracą. Ruch wogóle bardzo słaby. Co krok spotyka się kartki bielejące na domach z napisem: „Do sprzedania", „Do wynajęcia". Restauracye puste, w klubie jaremczańskim tylko kilku leciwszych jegomościów tnie z zapałem wista, tu i ówdzie snują się melancholijnie pary, uprawiające sezonową miłość lub wiercą się podlotki, rozsyłające na wszystkie strony widokówki. Zresztą cisza. Dopiero sobota i niedziela wnoszą tu z sobą ruch ożywiony. Przybywają ze Stanisławowa, Kołomyi i Lwowa ojcowie i mężowie rodzin, przebywających na letnisku, obarczeni koszami i pakuneczkami, zawierającemi artykuły żywności i drobiazgi, których, albo w Jaremczu wcale dostać nie można, albo po cenie wygórowanej do nieprzyzwoitości.

Otóż i cały sekret pustek panujących w letniskach naszych wszystkich, nietylko w Jaremczu. Skargi na drożyznę mieszkań i życia, są słuszne. Wiele się o tem już pisało, bez skutku jednak. Dopóki pod tym względem nie nastąpi reforma, nie może być mowy o polepszeniu stosunków i o ściąganiu letników w znaczniejszej liczbie do naszych miejsc klimatycznych. Ceny w niektórych restauracyach, rzekomo „pierwszorzędnych", są wprost bezczelne i nie stoją w żadnym stosunku do jakości podawanych tam potraw i napojów; ceny mieszkań, częstokroć śmiesznie wysokie, a przytem brak wygód i komfortu, odstraszają od pobytu w naszych letniskach publiczność średnio zamożną, pragnącą przepędzenia kilku tygodni feryj letnich w górskiej okolicy, w znośnych warunkach. Kilku takich zdzierców, a nie brak ich niestety w naszych miejscach kąpielowych i letniskach, może im popsuć opinię na cały szereg lat i nie pomogą na to już usiłowania jednostek, rozumiejących, iż rozwój miejsc klimatycznych, czy zdrojowisk naszych, jest zależny od liczby gości je odwiedzających, o której znowu decyduje sama wygód i ich cena.

Powracając do Jaremcza, zwrot ku lepszemu jest w niem widoczny. Obecny zarząd tego letniska czyni wszystko co może, ażeby pobyt w Jaremczu letnikom ułatwić i uprzyjemnić i położył pod tym względem istotne zasługi. Jaremcze, mimo wytkniętę braki, bardzo się rozrosło i stanowi jedno z najsympatyczniejszych naszych letnisk krajowych, ma też do tego wszelkie warunki, wyborną komunikacyę, świetne kąpiele w Prucie, spacery i sąsiedztwo malowniczych gór, Gorgany i Czarnohory.

Powstają też europejskie zakłady i pensyonaty. Takim jest bezsprzecznie pensyonat pp. Makarewiczów, urządzony z zupełnym komfortem i co podnieść należy, tani. Jeżeli za przykładem pp. Makarewiczów pójdą inne zakłady tego rodzaju, można oczekiwać na prawdę zmiany stosunków w Jaremczu na lepsze, czego w interesie rozwoju tego pięknego zakątka górskiego, szczerze życzyć wypada. *s. b.*

Kronika.

Kraków, 3 sierpnia.

Dar grunwaldzki. Do admistracyi „Nowej Reformy" nadesłali: Urzędnicy, oficyanci i pomocnicy kancelaryjni sądu pow. w Nisku 8 kor. 13 hal., jako otrzymane pausżale za sierpień; straż pożarna miejska w Krakowie 12 kor. 40 hal., Henryk Reuss 8 kor. 76 hal., złożone na jego ręce na wieczorku, urządzonym przez urzędników kolejowych z powodu przeniesienia p. J. Kluszewskiego do Stanisławowa.

Wycieczka czeska. Jak to już donosiliśmy, staraniem komitetu obywatelskiego odbędzie się dnia 10 b. m. uroczyste przyjęcie uczestników wycieczki czeskiej. Zarówno obywatelstwo krakowskie, jak i szerokie warstwy publiczności wezmą niewątpliwie liczny udział w przyjęciu gości czeskich, którzy dali tak piękne wyrazy swojej gościnności w czasie przyjęć kilku wycieczek polskich, jakie ostatniemi czasy zawitały do Pragi. Nadmienić również należy, że wycieczka powyższa nie ma zupełnie charakteru politycznego, a jedynie ma na celu wzajemne poznanie się i zbliżenie na polu ekonomicznem dwóch bratnich narodów.

Zgłoszenia udziału w przyjęciu Czechów przyjmuje sekretarz komitetu, p. J. Robak, tylko do środy 4 b. m. włącznie, w gmachu magistratu. Wkładka dla mężczyzn 20 K, dla pań, których udział bardzo jest pożądany, 10 K. Zgłoszenia z prowincyi nadsyłać można pisemnie na ręce sekretarza.

Ze sfer lekarskich. Z końcem lipca odbyło się posiedzenie wydziału Izby lekarskiej w Krakowie, na którem odbyła się wspólnie z zaproszonymi prof. Wachholzem, doc. Horoszkiewiczem, dr Jankowskim i dr Łobaczewskim, narada nad projektem nowej taksy dla znawców sądowych w sprawach karnych, wypracowanym przez Izbę lekarską wschodnio-galicyjską. Projekt ten, jakoteż referat prof. Wachholza odczytano. Po ożywionej dyskusyi przyjęto z nieznacznemi zmianami projekt Izby lwowskiej i postanowiono go popierać.

Rada zawiadowcza Tow. lekarzy galicyjskich ogłasza w „Przeglądzie lekarskim": Sprawozdanie Rady zawiadowczej Towarzystwa lekarzy galicyjskich wykazuje w zaległościach z końcem roku 1908 przeszło 10.000 koron. Jest to tak znaczna kwota, że należyta gospodarka w Towarzystwie staje się niemożliwą. Wobec tego niekorzystnego stanu rzeczy walne zgromadzenie Towarzystwa poleciło Radzie zawiadowczej, w myśl § 81 statutów Towarzystwa, wykreślenie członków niepłacących. Zanim jednakże Rada zawiadowcza postąpi według brzmienia ustawy, zwraca się niniejszą odezwą do kolegów z prośbą o wyrównanie zaległości. Chodzi tu o zadośćuczynienie dobrowolnie w swoim czasie na siebie wziętym zobowiązaniom. Nie potrzeba dodawać, że Towarzystwo lekarzy galicyjskich ma na celu poważne zadania. Niedostateczne poparcie tej instytucyi ze strony kolegów uwłaczałoby godności stanu lekarskiego, wpłynęłoby niekorzystnie na spełnianie zadań i celów Towarzystwa, a przedewszystkiem na udzielanie pomocy wdowom i sierotom po kolegach. Prezes dr Merunowicz, sekretarz dr Świątkowski.

„Związek akademicki" z dniem 1 sierpnia zarząd Tow. przerwał swoje urzędowanie na czas wakacyi. Wszelkie sprawy dotyczące Towarzystwa załatwia wiceprezes p. Feliks Wojciechwski, słuchacz praw (ul. Basztowa l. 16 I p.) W sprawach odnoszących się do organizacyi polskiej młodzieży postępowo-demokratycznej, odnosić się należy do p. Zygmunta Cygnarowicza (ulica Topolowa l. 21 I. piętro).

Cholera w Krakowie? Jeden z dzienników krakowskich zamieścił wczoraj alarmujące doniesienie o zaszłych w Krakowie kilku wypadkach zasłabnięcia na cholerę. W sprawie tej zwróciliśmy się do miejskiego biura sanitarnego, które informuje nas, że wszelkie wieści o wypadkach cholery w Krakowie są bezpodstawne.

Krociowe oszustwo spadkowe. Zastępstwo prawne aresztowanego pod zarzutem oszustwa spadkowego, Gustawa Bazesa, objęli adwokaci dr Seinfeld i dr Süsskind, którzy wnieśli do wyższego sądu krajowego zażalenie przeciw uwięzieniu ich klienta.

Szpieg prowokator. W związku ze sprawą aresztowanych w Krakowie pod zarzutem szpiegostwa politycznego i wojskowego, Czesława Dekierta i Maryana Kozłowskiego, aresztowano wczoraj w Krakowie niejakiego Władysława Wakolarczyka 20-letniego pomocnika fryzyerskiego, co do którego zebrała policya dostateczne dowody, że trudnił się on szpiegostwem. Obecnie wychodzi na jaw wiele szczegółów, świadczących o bezwzględności Dekierta który za wszelką cenę chciał się okazać użytecznym policyi rosyjskiej. Dekiert zadenuncyonował policyi warszawskiej jednego z dziennikarzy krakowskich p. J., który po przybyciu do Warszawy nieopatrznie wszedł w stosunki z Dekiertem, któremu użyczył nawet pomocy, za którą Dekiert odwdzięczył się fałszywym donosem, narażającym p. J. na wielkie nieprzyjemności. Przeciw Dekiertowi, Kozłowskiemu i Wakolarczykowi, prowadzi sąd karny w Krakowie w dalszym ciągu dochodzenia.

Kradzieże na targach. W każden dzień targowy, wtorek i piątek, policya krakowska ma istotne utrapienie z gromadami wyrostków, którzy uprawiają na szeroką skalę kradzieże kieszonkowe. W swoim czasie policya usiłowała stosować wobec takich kradzieży t. zw. aresztowanie prewencyjne, zabierając z targów nawet bez złapania na gorącym uczynku wszystkich wałęsających się chłopaków, nie pomogło to jednak wiele i kradzieże trwały i trwają w dalszym ciągu. Dzisiaj również popełniono kilkanaście kradzieży kieszonkowych podczas przedpołudniowego targu; między innemi ukradziono żonie profesora uniwersytetu p. Z. podczas kupowania owoców na Małym Rynku, torebkę z kilkunastu koronami.

Z kraju.

Z naszych zdrojowisk. Do Krynicy do 28 lipca przybyło rodzin 3.865, osób 5.977. W Szczawnicy, jak nam donoszą, 8 b. m., na placu Dietla, odbędzie się loterya fantowa, na dochód sióstr służebniczek, zajmujących się opieką chorych i na schronisko dla chorych akademików.

Samobójstwo urzędnika sądowego. Z Przemyśla donosi nasz korespondent: W niedzielę przed południem popełnił oficyant sądowy, Grzegorz Gułaj, samobójstwo w biurze oddziału karnego tutejszego sądu powiatowego. Gułaj strzelił do siebie trzykrotnie i mimo natychmiastowej pomocy lekarskiej, zmarł po krótkich cierpieniach.

Pożar dystylarni nafty. Z Kołomyi donoszą: dnia 30 lipca wybuchł silny pożar w dystylarni nafty Eliasza Krissa. Buchająca ropa zajęła kilkaset metrów kwadratowych i groziła wybuchem zbiorników nafty i benzyny. Dzięki niestrudzonej pracy straży ogniowej pod kierownictwem p. Ganszera i pomocy wojska, ugaszono nad ranem 31 z. m. płomień, a to w ten sposób, iż sypiąc wysokie rowy nie dopuszczono do rozlewania się ropy, a następnie zasypywano ją ziemią.

Karwina (Śląsk austr.), 1 sierpnia. Na budowę Domu polskiego w Karwinie nadesłali pp. Jan Suchanek, profesor w Żywcu 10 kor., Koło Macierzy szkolnej w Marklowie 13 kor. 10 hal., Wojciech Biechoński, dyrektor we Lwowie 14 kor., Tow. Sokół w Sierszy Wodnej 4 kor. 20 hal., Bank zaliczkowy we Lwowie 20 kor., T. S. L. w Wojnilowie 4 kor., Adam Sikora, dyrektor w Cieszynie 5 kor., wydział Rady pow. w Husiatynie 10 kor., Sokół w Chodorowie 5 kor., Gustaw Marcinek w Karwinie na listę 10 kor. 36 hal., Kasa oszczędności miasta Kołomyi 50 kor., dr Józef Pająk we Lwowie 5 kor., dr Wincenty Czernecki we Lwowie 10 kor., Kazimierz Jarema, notaryusz w Jaśle 5 kor., Adolfina Rucka w Karwinie ze skarbonki 4 kor. 60 hal., Kazimierz Lewicki we Lwowie 1 kor., Franciszek Szelewski notaryusz w Przemyślanach 6 kor., Edmund Sznapka w Karwinie 1 K, Franciszek Kubienka, obywatel w Karwinie pierwszą ratę 20 kor.; razem 198 kor. 26 hal.

Wszystkim ofiarodawcom składamy serdeczne staropolskie „Bóg zapłać!" i prosimy o dalszą pamięć i życzliwość. Ewentualne pomyłki w wykazie lub zupełny brak nazwiska, prosimy zaraz sprostować. — Wszystkich rodaków, którym zostały doręczone listy składkowe uprzejmie prosimy, ażeby zechcieli je nadesłać wraz z zebraną gotówką na ręce komitetu budowy Domu polskiego T. S. L. w Karwinie. Rozesłano ogółem przeszło 1.500 list składkowych, z tego zwrócono próżnych około 100, a 152 list zwrócono z zebranemi datkami, pozostaje jeszcze przeszło 1.250 list niezwróconych. Komitet budowy Domu polskiego w Karwinie.

Ze świata.

Tryumfy Blériota. W sobotę podejmowała Blériota w ratuszu paryska Rada miejska. Po przemowach prefekta departamentu Sekwany i prezydenta miasta Paryża wygłosił prefekt policyi pełną humoru mowę, w której zaznaczył, że Blériot swoim ae-

roplanem zwyciężył policyę. Blériot na wszystkie toasty odpowiedział, że jego tryumf jest dziełem „dobrej krwi galijskiej", która płynie w żyłach Francuzów i pobudza ich do wielkich czynów.

Kradzież w muzeum. Niewyśledzeni dotąd sprawcy włamali się do muzeum imienia cesarza Fryderyka w Berlinie i skradli sztaby złota, srebra i miedzi, dwa złote łańcuchy, tudzież inne przedmioty, łącznej wartości dziesięć tysięcy marek. Domniemani sprawcy, dwaj młodzi ludzie, zatrzymani przez dozorcę, oświadczyli, że zabrali swoje narzędzia, i wyszli bez przeszkody. Za wyśledzenie sprawców policya wyznaczyła 500 marek nagrody, a zarząd muzeum tysiąc marek.

Zamach samobójczy. Znany tenor Schinvazzi usiłował odebrać sobie życie w hotelu „Metropole" w Rzymie. Strzelił do siebie, ale zranił się tylko ciężko. Powodem samobójczego zamachu jest nieszczęśliwa miłość do księżny, której nazwiska nie wymieniają depesze. — Na stole w pokoju tenora znaleziono list do owej księżny.

Pożar lasu. Cały trzon górski, zwany „Litschener-Gletscher", w Alpach szwajcarskich, otulony jest dymem. Na wysokości 2 tysięcy metrów palą się olbrzymie lasy, które się rozciągają do wysokości 2.800 metrów. Widok tego pożaru jest wspaniały. Z okolicy pospieszyły z ratunkiem wszystkie straże ogniowe, ale są bezsilne wobec rozszalałego żywiołu.

Sensacyjny proces automobilowy. Przed sądem karnym w Leodyum toczył się proces na tle katastrofy automobilowej, który w Belgii wywołał powszechną sensacyę. Dnia 13 maja b. r. kandydat notaryatu Ch. Grégoire, kierując sam automobilem, chciał w szalonym pędzie wyprzedzić inny automobil, jadący przed nim drogą przez Angleur. Jazda wyścigowa nie długo trwała, gdyż automobil Grégoire'a uderzył z całej siły w mur, oddzielający drogę od toru kolei lokalnej. Pod ów mur schroniła się przed automobilami 10-letnia dziewczynka i przygarnęła do siebie 3-letniego brata. Niestety automobil Grégoire'a uderzył w dziewczynkę i zmiażdżył ją, chłopcu zaś złamał nogę. Ale równocześnie skutkiem silnego uderzenia automobilu o mur, cegły zostały z niego oderwane i wyrzucone z takim rozpędem, że uderzyły w okna przejeżdżającego właśnie pociągu i zraniły znacznie dwie panie, siedzące w wagonie. Grégoire musiał tytułem odszkodowania zapłacić rodzicom dziewczynki i chłopca 25.000 franków za śmierć dziewczynki, zaś 13.000 na rzecz chłopaka, a zranionym paniom 2.500 franków. Obok tego sąd skazał go na 6 miesięcy więzienia i grzywnę w kwocie 100 franków. Automobilista, który jechał naprzód, skazany został za zbyt szybką jazdę na 200 franków kary.

Wzrost flot handlowych. Angielski urząd klasyfikacyjny Lloydów wydał świeżo nową statystykę flot handlowych całego świata. Dowiadujemy się z niej, że wskutek ogólnego przesilenia w handlu floty te wzrosły w ubiegłym roku jedynie o pół miliona ton, z 40·9 milionów na 41·4 miliony ton, podczas gdy od roku 1898 każdy niemal rok przynosił przyrost przeszło miliona ton. Niemal połowa tej olbrzymiej pojemności flot handlowych świata przypada zawsze jeszcze na Anglię, której flota z 18,709.000 ton wzrosła w tym roku na 18,826.000 ton pojemności. Drugą z rzędu jest flota handlowa Stanów Zjednoczonych, która pomnożyła się z 4,855.000 ton na 4,954.000 ton. Trzecia, niemiecka wykazuje przyrost tylko 34.000 ton — obejmuje obecnie 4,266.700 ton wobec 4,233.000 w roku poprzednim. Czwartą jest flota handlowa małej Norwegii; obejmuje ona 1,994.000 ton i wzrosła o 10.000 ton. Piąta, francuska, wzrosła z 1,884.000 na 1,894.000, japońska z 1,142.000 na 1,153.000 ton, włoska z 1,285.000 na 1,320.000 ton. Bardzo znacznym jest przyrost flot kilku małych państw Europy. I tak belgijska pomnożyła się z 209 na 272.000, holenderska z 873 na 942.000, szwedzka wreszcie z 904 na 923.000 ton. Jakże skromnie wobec tych wielkich flot małych państw przedstawia się flota handlowa Austro-Węgier z 300.000 ton! Dla jej ochrony nie potrzeba chyba Dreadnought'ów wojennych. Zaznaczyć jeszcze należy, że przyrost pojemności flot świata ogranicza się wyłącznie do parowców. Pojemność floty żaglowej całego świata zmniejszyła się znów z 5·2 mil. na 4·98 mil. ton. Pochodzi to stąd, że w miejsce wycofywanych z powodu starości żaglowców nie buduje się już nowych.

Kubą rozpruwacz w W. Ks. Poznańskiem. Ludność południowych kresów księstwa (pogranicza śląskiego) wielka opanowała trwoga. W przeciągu tygodnia popełniono tam w rozmaitych stronach aż pięć morderstw na tle, jak się zdaje, seksualnem, nadto kilka zamachów morderczych, których ofiary tylko z trudem uszły śmierci. Rozmaite okoliczności przemawiają za tem, że zbrodni tych dopuszcza się jedna i ta sama osoba. W czterech wypadkach widziano bowiem w pobliżu miejsca zbrodni włóczęgę, którego rysopisy są niemal równobrzmiące. Pierwsze morderstwo popełniono w lesie Bralińskim, w pobliżu miasta Kępna, na sędziwym wieśniaku, nazwiskiem Józef Bieda. Następnie w pobliżu Odolanowa znaleziono w lesie zamordowanego 16-letniego młodzieńca, którego nazwiska jeszcze nie zdołano stwierdzić. Jako trzecia padła ofiarą morderstwa robotnica Seboldowa w pobliżu Rawicza, a jako czwarta, już nazajutrz, 65-letnia wieśniaczka Katarzyna Smętkowa. Przed trzoma dniami wreszcie zamordowano w lesie pod Kępnem niejaką Piasecką. W pobliżu Smigla napadnięta została na szosie czternastoletnia dziewczyna, którą napastnik ciężko poranił. Taki sam los spotkał 8-letniego synka gospodarza Siwaka, podczas pasienia bydła nad drogą. Na wyśledzenie sprawcy tych morderstw i zamachów, wyznaczyły władze dotychczas 6000 marek nagrody, nadto sprowadzono tam psy policyjne z Berlina. Mimo to dotychczas zbrodniarza ująć nie zdołano.

Osaka, miasto japońskie, w którem spłonęło 1.300 domów, nazywało się w dawnych czasach Naniwa i należy do największych miast Japonii. Leży na południowo-zachodnim brzegu głównej wyspy, na południe od Kioto w odległości 50 kilometrów od Kioto, nad spławną rzeką Jodogawa. Osaka ma około 500 tysięcy mieszkańców bardzo rozwinięty handel i posiada wielkie znaczenie dla ruchu handlowego w głębi kraju. Posiada piękne budowle publiczne i świątynie.

Z doświadczeń letnika. Co bierze, się wyjeżdżająo na „odpoczynek letni" na wieś naszą?

Odpowiedź: Jeden parasol dla własnego użytku. Drugi parasol dla wypożyczenia. Trzeci parasol na wypadek, gdy pierwszy zostanie skradziony. Czwarty na wypadek zguby drugiego.

Składki. Na zakład F. Żurowskiej złożył Hetper 4 korony.

Z dyecezyi krakowskiej. Święcenia kapłańskie otrzymali z rąk ks. biskupa Nowaka następujący klerycy seminaryum duchownego: Fox Antoni, Fryc Paweł, Kudzia Wincenty, Luraniec Wojciech, Maj Franciszek, Mączyński Władysław, Rospond Kazimierz, Skarbek Jan, Słowiaczek Karol, Strojek Michał, Sznajdrowicz Antoni, Tatara Klemens, Wojcieszak Jan, Wojtusiak Michał, Żądło Stanisław, Żyła Stanisław, a z rąk kardynała Puzyny: Rychlicki Józef, Niemczyński Józef. Domasik Stanisław, nadto z zakonu ks. Misyonarzy Tyżyński Konrad. Instytucyę kanoniczną na probostwo w Lubniu otrzymał ks. Wojciech Kowalczyk, proboszcz w Pcimiu. Administratorem w Pcimiu mianowany został ks. Franciszek Kozłowski, administrator w Lubniu. Konkurs na probostwo w Pcimiu rozpisano z terminem do 20 sierpnia.

Z kalendarza. We wtorek 3 sierpnia: Znalezienie św. Szczepana i Lidyi; we środę 4 sierpnia: Dominika wyzn.; we czwartek 5 sierpnia: NMP. Śnieżnej i Oswalda kr.

Wschód słońca 3 sierpnia o godz. 4 min. 14, zachód o godz. 7 m. 19; długość dnia 16 godzin min. 05.

Z krakowskiego obserwatoryum. Dnia 2 sierpnia termometr doszedł od + 13·7 do 23·5 C.; — barometr opadał.

Dnia 2 sierpnia o godz. 7 rano stan barometru 738·7 mm., termometru + 18·4 C.; cisza.

Repertoar opery i operetki lwowskiej.

We wtorek: „Księżniczka dolarów".
We środę: „Madame Butterfly".
We czwartek: „Manewry jesienne".
W piątek: „Manewry jesienne".
W sobotę: „Manewry jesienne".
W niedzielę po południu: „Księżniczka dolarów" (na dochód członków orkiestry): wieczór: „Madame Butterfly".
W poniedziałek: „Manewry jesienne".
We wtorek: „Halka".
We środę: „Manewry jesienne".

Dział ekonomiczny.

× Zjazd leśników w Tarnowie. W dniach od 22 do 25 b. m. odbędzie się w Tarnowie tegoroczny walny zjazd członków galic. Tow. leśnego. Wkładkę (5 koron) nadesłać należy do 15 b. m. do kancelaryi Tow. leśnego (Lwów, na Skałce 1). Program zjazdu jest następujący: Przyjazd do Tarnowa 22 sierpnia; o godz. 9 wieczór zebranie w restauracyi hotelu Bristol (ulica Krakowska) celem wzajemnego poznania się. Dnia 23 sierpnia o godz. 6 min. 12 rano wyjazd z Tarnowa do stacyi Podłęże, skąd udadzą się uczestnicy zjazdu podwodami do Niepołomic, w celu zwiedzenia zamku, a następnie lasów państwowych w Niepołomicach, Stanisławicach i Gawłówku. O godzinie 7 min. 21 wieczorem powrót do Tarnowa ze stacyi kolejowej w Bochni. Wieczorem zebranie w hotelu Bristol. Dnia 24 sierpnia, o godzinie 8 nabożeństwo. O godzinie 9 posiedzenie, w sali ratuszowej. Po obradach wspólny obiad składkowy w hotelu Bristol. Po obiedzie zwiedzenie katedry i jej skarbca, a około godziny pół do 4 krajowej szkoły ogrodniczej w Tarnowie. O godzinie 6 wieczór dalszy ciąg obrad, w sali ratuszowej. Dnia 25 sierpnia, o godzinie 8 rano, obrady w sali ratuszowej, a po ich ukończeniu, zwiedzenie browaru ks. Sanguszki w Tarnowie i odjazd.

Na porządku dziennym obrad: sprawozdania; uchwalenie budżetu na r. 1910; wybór prezesa na jeden rok w miejsce ś. p. hr. Jerzego Borkowskiego i czterech członków wydziału w miejsce ustępujących p. p. Demianowskiego Zygmunta, Ligmana Jana, Tarłowskiego Kazimierza i ś. p. Lipińskiego Bronisława; dalej rozprawy: 1. Sprawozdanie z wycieczki do lasów państwowych w puszczy niepołomickiej. 2. W sprawie ukrajowienia galicyjskich lasów państwowych (ref. Ignacy Szczerbowski, zarządca lasów). 3. Stworzenie stałych kursów handlowych dla prywatnych leśników w Galicyi (ref. Władysław Zarański, zarządca lasów).

Kronika lwowska.

Lwów, 3 sierpnia.

Szkarlatyna we Lwowie. Na posiedzeniu miejscowej komisyi zdrowotnej podniósł fizyk miejski dr Legieżyński, że szkarlatyna we Lwowie znowu ogromnie się zwiększyła; epidemia grasuje najwięcej w Zamarstynowie i innych gminach okolicznych i stamtąd idzie na miasto. Dr Legieżyński radzi zwrócić baczną uwagę na Zamarstynów, jeżeli ma się uchronić miasto od jeszcze większego rozszerzenia epidemii. Dr Obtułowicz, lwowski fizyk powiatowy, przyznał, że w Zamarstynowie i w powiecie sroży się szkarlatyna i odsłonił smutne stosunki służby sanitarnej w kraju. Stwierdziwszy w ostatnich tygodniach kilka wypadków szkarlatyny w Zamarstynowie, ledwie mógł uprosić jednego z lekarzy lwowskich, aby raz na tydzień do tej gminy dojeżdżał, albowiem za wynagrodzenie 7 koron dziennie trudno znaleźć lekarza, a rząd nie chce podwyższyć tej taksy od niepamiętnych czasów ustalonej; namiestnictwo zaś nie rozporządza dostateczną liczbą lekarzy rządowych, aby jednego z nich eksponować mogło. Brak lekarzy w służbie rządowej jest bardzo dotkliwy i będzie coraz groźniejszy, jeśli rząd wydatnie nie polepszy warunków bytu tej ważnej kategoryi funkcyonaryuszy publicznych. Dziś do egzaminu fizykackiego prawie nikt się u nas nie zgłasza. Inni członkowie komisyi wykazywali, że gdy chodzi o zabezpieczenie stolicy kraju przez inwazyą epidemii z Zamarstynowa, namiestnictwo powinno i musi znaleźć dostateczne środki na tłumienie zarazy. Uchwalono więc zwrócić się do namiestnictwa, aby bezzwłocznie eksponowano w Zamarstynowie lekarza epidemicznego, gdyż dojazdy lekarza co kilka dni do tej gminy nie są dostateczne, oraz poczynić starania, aby w Zamarstynowie i w Zniesieniu aktywowane okręgi sanitarne. Uchwały te ma prezydent miasta przedstawić osobiście namiestnikowi.

Wedle sprawozdania z fizykatu zgłoszono w ciągu ostatnich dwóch tygodni nowych wypadków szkarlatyny siedmdziesiąt jeden, z tego 52 u osób miejscowych, 19 zamiejscowych.

Poczta gołębia we Lwowie. W olbrzymim strychu realności przy ul. Rzeźnickiej l. 16 we Lwowie, utrzymuje p. Franz około 300 sztuk gołębi. Tresuje on je do służby wojskowej. W ubiegłym tygodniu p. Franz wypuścił 28 gołębi pocztowych z zakładu dr Chramca w Zakopanem. Było to o godz. 5.35 rano. Po wypuszczeniu gołębie wzbiły się wysoko w górę. Ośm z nich poleciało po krótkiej chwili na północ, w stronę Krakowa. Reszta krążyła nad Zakopanem prawie do godz. 6, poczem poleciała również w stronę Krakowa. We Lwowie spodziewano się przylotu pierwszych gołębi na godz. 12 w południe. Lecz rano spadł ulewny deszcz tak, że skutkiem tego pierwsze trzy gołębie przyniosły depesze do Lwowa o godz. 1·20 w południe. Do godz. 6 wieczór nadleciało jeszcze 15 sztuk, do siódmej siedm, razem więc 25. Trzy tylko nie wróciły dotąd, lecz p. Franz nie traci nadziei, że i te wrócą. Gdyby tak się nie stało, oznaczałoby to, że gołębie padły ofiarą jastrzębi. Gołębie te przyniosły do Lwowa 50 depesz z Zakopanego, wysłanych przez pensyonarzy dra Chramca, które po odebraniu ich w gołębniku, staraniem p. Franca natychmiast doręczono adresatom.

Strajk generalny w Szwecyi.

Nad spokojną i od szeregu lat świetnie na wewnątrz rozwijającą się Szwecyą zawisło widmo groźnego strajku generalnego. Zanosi się na to, że będzie to strajk naprawdę ogólny, przeprowadzony z wielką ścisłością i karnością. Ma on być odpowiedzią na lokaut, zarządzony już przez przedsiębiorców w kilku gałęziach przemysłu szwedzkiego.

Między robotnikami a pracodawcami przemysłu drzewnego i tkackiego w Szwecyi od dłuższego czasu już istniały zatargi co do wysokości płacy i czasu pracy. Gdy nawiązane rokowania nie doprowadziły do porozumienia i tu i ówdzie wybuchły strajki lokalne, pracodawcy w tych gałęziach przemysłu zagrozili robotnikom lokautem, który miał się rozpocząć w dniu wczorajszym. Za ich przykładem poszli przedsiębiorcy przemysłu żelaznego, którego robotnicy również wystąpili z nowemi żądaniami. Sprawa ta oparła się o wydział krajowy wszystkich szwedzkich organizacyj robotniczych. Wydział ten obradował nad nią w lipcu i powziął uchwałę, iż nie należy dopuścić, ażeby układy zarobkowe odbywały się pod naciskiem zapowiedzianego przez pracodawców lokautu. Równocześnie uchwalono odpowiedzieć na lokaut strajkiem generalnym i to z następującej przyczyny: Wobec wielkich rozmiarów grożącego lokautu, który objąłby do 80.000 robotników, okazało się niemożliwem tak wydatne ich wspieranie z kas strajkowych, któreby umożliwiało im przetrzymanie wypowiedzianej im wojny przez czas dłuższy, aż do odniesienia zwycięstwa. Postanowiono więc rozstrzygnięcie walki przyspieszyć przez wciągnięcie do niej wszystkich wogóle zorganizowanych robotników w państwie. Ogólny ten strajk miał się rozpocząć dnia 4 sierpnia w razie, gdyby pracodawcy owych gałęzi przemysłu spełnili swoją groźbę i w dniu 2 sierpnia zarządzili lokaut.

Według dzisiejszych depesz rannych, stało się to rzeczywiście w dniu wczorajszym. Jutro zatem rozpocznie się w Szwecyi strajk jeneralny.

Według zapowiedzi organizacyj robotniczych, wezmą w nim udział oprócz wydalonych robotników przemysłu drzewnego, tkackiego i żelaznego, krawcy, szewcy, robotnicy fabryk tytoniu, piekarze, cukrownicy, piwowarzy, bednarze, murarze, górnicy, rymarze, tapicerzy, introligatorzy, robotnicy przedsiębiorstw przewozowych, a więc także kolejowi i tramwajowi. kaflarze, robotnicy fabryk szkła, litografowie, oraz wszyscy robotnicy fabryk i warsztatów przemysłu metalowego, wreszcie robotnicy rolni. W ostatniej chwili przyłączyli się do strajku także zecerzy i robotnicy w drukarniach, jakkolwiek nie należą do organizacyi ogólno-krajowej.

Z dniem jutrzejszym zatem ustanie w Szwecyi praca we wszystkich fabrykach i warsztatach, w lasach i na polach, ustanie ruch kolejowy, przestaną wychodzić gazety. Od udziału w strajku zwolniono jedynie robotników zajętych na wsi pieczą nad inwentarzem rolniczym, a w miastach — robotników w gazowniach, elektrowniach i wodociągach.

Będzie to zatem próba siły między pracodawcami a pracobiercami, jakiej w takich rozmiarach nigdzie prawie jeszcze nie przeprowadzono. Z wielkiem też zainteresowaniem oczekują interesowane Koła nietylko w Szwecyi rezultatów tej olbrzymiej społeczno-zarobkowej walki.

Rewolucya w Hiszpanii.

(Telegramy „Nowej Reformy" z dn. 3 sierpnia.)

Strajk powszechny.

Londyn. Wczoraj miał wybuchnąć w całej Hiszpanii strajk generalny. „Daily Telegraph" donosi, że sądząc z przygotowań, — handel i przemysł zostałby zupełnie ubezwładniony, a także dowóz środków spożywczych ustałby. Ogólnie przypuszczają, że władze w Madrycie uważają powstanie strajku w stolicy za groźne dla życia króla. Od wyjazdu do Barcelony wstrzymali go ministrowie.

O bezpieczeństwo rodziny królewskiej.

Londyn. Angielskie okręty wojenne wyjechały do Hiszpanii, celem ewentualnego przyjęcia królowej z dziećmi i odwiezienia ich do Anglii.

Anarchia w Hiszpanii.

Madryt. Strajk generalny nie udał się. Kilka miejscowości w Katalonii ogłosiło się republikami, między innemi gmina Mataro, licząca 20.000 ludności. Republiki te wydają we własnem imieniu paszporty i t. d.

Sprzeczne wiadomości o Barcelonie.

Madryt. Dnia 1 b. m. mieszkańcy Barcelony zaczęli wychodzić z domów. Na targ przybyła okoliczna ludność, a sklepy zostały otwarte. Dzienników nie ma, co ludność po pięciodniowem odcięciu od świata boleśnie odczuwa. Małe grupy rewolucyonistów znajdują się jeszcze w kilku miejscowościach.

Londyn. Depesze prywatne, które mimo czujności cenzury doszły do kilku tut. dzienników, stwierdzają, że przeważna część anarchistów trzyma się jeszcze w Barcelonie, chociaż dzielnicę, w której mieści się ich główna kwatera, ostrzeliwa nieustannie artylerya. Mieszkańcy wielu miast katalońskich pod wpływem agitatorów poszli za przykładem Barcelony.

Pod datą 1 b. m. donosi tutejsza „Presse Exchange", że rewolucyoniści ogłosili w Barcelonie republikę. Nawet po wsiach sroży się rewolucya. Z wiadomości, wysłanych umyślnymi posłańcami za granicę, wynika, że Barcelona nie jest otoczoną wojskiem, ale że rewolucyoniści zburzyli koleje i przewody telegraficzne na tak znacznej przestrzeni, iż naprawa nie rychło nastąpi. Na liniach kolejowych do Cerbere, Tarragony, Saragossy i Leridy, szyny są zerwane na znacznych przestrzeniach, a mosty, stacye i wiadukty, zostały wysadzone w powietrze.

„Daily Mail" donosi, że na górach Frionato i Monserat, ukrywają się tłumy rewolucyonistów, zbiegłych z Barcelony i całego kraju.

Rezultaty rewolucyi.

Cerbere. Nadeszłe tu wczoraj dzienniki hiszpańskie konstatują, że od 26—31 lipca zniszczono 35 klasztorów i kościołów. Dzienniki ogłaszają cyfrowe zestawienie zabitych, rannych i uwięzionych. Dalej dzienniki dają do zrozumienia, że doniesienia powyższe przeszły przez cenzurę. Cyfry są niedokładne.

Pismo pretendenta do tronu.

Wiedeń. Ks. Don Jaime, pretendent do tronu hiszpańskiego ogłasza w „N. Freie Presse", że nie ma teraz zamiaru udawać się do Hiszpanii. Partya Karlistów jest partyą porządku i nie chce wojny domowej. Udałby się on do Hiszpanii na czele wojska, aby położyć koniec anarchii lub gdyby król Alfons został wypędzony.

Co do wojny marokańskiej, to ks. Jaime sądzi, że będzie ona długą, jednak w interesie Hiszpanii musi być ukończona.

Ks. Jaime ostrzega przed generałem Weylerem, który przedstawia dla Hiszpanii największe niebezpieczeństwo i może zaprowadzić dyktaturę wojskową z obaleniem obecnego porządku. Popularność króla Alfonsa znacznie się zmniejszyła. Królowa jest wprost niepopularną, ponieważ obawiają się jej szkodliwego wpływu.

Telefoniczne i telegraficzne wiadomości „Nowej Reformy"

z dnia 3 sierpnia.

Sejm czeski.

Praga. Sejm czeski zwołany będzie dnia 27 września.

Narodowości na Węgrzech.

Budapeszt. Organ słowackiego posła Hodży oświadcza, że jakkolwiek na razie nie zdołano osiągnąć fuzyi stronnictw narodowościowych w sejmie węgierskim — w jesieni na pewno powstanie „blok narodowości", który starać się będzie o poparcie u madziarskich grup demokratycznych.

Wizyty carskie.

Coves. Na pokładzie jachtu angielskiego odbył się obiad, w którym oprócz cara i króla angielskiego, wzięło udział 44 zaproszonych osób.

Przedświt wolności w Rosyi.

Petersburg. Ministeryum spraw wewnętrznych postanowiło niezwłocznie przystąpić do budowy czterech nowych więzień: w Białymstoku na 365 miejsc, w Syzraniu na 200, w Błagowieszczeńsku na 350 i w Szawlach na 210 miejsc. Oprócz tego jest zamiar rozszerzenia więzienia w Szlisselburgu na 400 miejsc. Koszta budowy tych więzień obliczone są na półtora miliona rubli.

Rewizye i aresztowania.

Częstochowa. W Rakowie pod Częstochową odbyły się wczoraj rewizye i aresztowania wśród inteligencyi. Aresztowano kilkanaście osób, pomiędzy któremi urzędników huty „Częstochowa" pp.: Maryana Głuchowskiego, Zygmunta Krotkiewskiego, Wawrzyńca Praszniecа, Zenona Majewskiego, Stanisława Borkiewicza, dozorcę domów fabrycznych. Edmunda Borkiewicza i majstra wydz. mech. Leona Raciborskiego.

Zakaz administracyjny.

Częstochowa. Warszawki generał gubernator ogłasza cyrkularz zabraniający na cały czas trwania wystawy w Częstochowie, popularnych odczytów i pogadanek.

Powrót Zeppelina.

Frankfurt. Powrót „Zeppelina" odbył się bez wypadku. Oba motory do końca fukcyonowały doskonale.

Aeronautyka w Anglii.

Londyn. Na posiedzeniu Izby niższej uchwalono etat dla żeglugi powietrznej. Minister wojny oświadczył, że rząd angielski w roku bieżącym wydał 87.000 funtów szterlingów na studya aeronautyczne. Nie ma obawy, aby Anglia pozostała w tej sprawie w tyle poza innemi narodami. Na razie Anglia posiadać będzie trzy statki powietrzne.

Nowa taryfa clewa w Stanach Zjednoczonych.

Waszyngton. Izba reprezentantów przyjęła onegdaj sprawozdanie komisyi o nowej taryfie cłowej. Taryfa ta obniża cła od rudy żelaznej z 40 na 15 centymów, od żelaza surowego z 4 na 2 i pół dolara, od odpadków żelaza z 4 na 1 dolar za tonę. Cło na rozmaite wyroby żelazne obniżono o 50 procent.

Nowe wrzenie w Serbii.

Belgrad. Wobec coraz wyraźniejszego zbliżania się Bułgaryi do Turcyi, które znalazło dobitny wyraz w wysłaniu siedmdziesięciu oficerów bułgarskich do Konstantynopola na uroczystość pierwszej rocznicy ogłoszenia konstytucyi i wobec pogłosek o bliskiem już jakoby zawarciu przymierza bułgarsko-tureckiego, budzi się w kołach oficerskich armii serbskiej coraz większe wrzenie. Oficerowie oburzeni są na rząd i króla Piotra, że mimo wrogiej postawy Bułgaryi, wciąż jeszcze stara się o jej przyjaźń. Oficerowie załogi w Niszu wysłali podobno pismo zbiorowe do byłego następcy tronu księcia Jerzego, ażeby stanął na czele ruchu anti-bułgarskiego.

Wrzenie w Portugalii.

Paryż. Dzienniki donoszą z Lizbony, że znany b. dyrektor Franco wrócił znowu do Portugalii i stoi w stosunkach z królem Manuelem. Rewolucyoniści rozwinęli bardzo żywą agitacyę. Obawiają się wybuchu rewolucyi. W kilku miejscowościach na prowincyi rewolucya już wybuchła.

Po zamknięciu numeru.

Kraków, 3 sierpnia.

Pod fałszywem nazwiskiem. Policya krakowska aresztowała wczoraj niejakiego Józefa Pierścianowskiego, który, jak się okazało, nazywa się Józef Neumann i pochodzi z Targówka pod Warszawą, skąd przybył do Krakowa przed dziewięciu laty pod fałszywem nazwiskiem Pierścianowskiego. W Krakowie zawarł rzekomy Pierścianowski stały stosunek z pewną damą, lecz prawowita małżonka Neumana, która przybyła onegdaj do Krakowa, spotkawszy przypadkowo małżonka, którego miała już za straconego, spowodowała interwencyę policyi, rozerwanie stosunku z ową damą i aresztowanie małżonka, który odpowiadać będzie przed sądem za używanie fałszywego nazwiska.

Po latach dwunastu. Wczoraj aresztowała policya w Krakowie niejakiego Józefa Tomaszewskiego, pomocnika handlowego, rodem z Dąbrowy, pod Tarnowem, poszukiwanego przez sądy od lat dwunastu, za zbrodnię ciężkiego uszkodzenia ciała, dokonaną na własnej matce, w celu wymuszenia pieniędzy.

Bandyci kołomyjscy. Z Kołomyi donoszą: Skazani przez tutejszy sąd przysięgłych na długoletnie więzienie za napady bandyckie, Włodzimierz Homik i Cyryl Bukojemski, wnieśli zażalenie nieważności przeciw wyrokowi. Najwyższy trybunał w Wiedniu rozpisał rozprawę kasacyjną w tej sprawie na 27 sierpnia.

Z Warszawy. (Wzlot aeroplanu w Warszawie. — Zabójstwo strażnika policyjnego w Częstochowie).

— Warszawa drży w oczekiwaniu sensacyi, jaką 19 gotuje b. dyrektor Filharmonii p. A. Rajchman, wiozący aeroplan Wrighta. Na wzlot aeroplanu Wrighta zakontraktowano pole wyścigowe mokotowskie. Na polu stanie „hangar" pod aparat i ułożone będą szyny drewniane 60 metrów długości. Po szynach tych przeleci aparat z hangaru i przed zejściem z nich poszybuje w powietrze.

Awiator Lefèvre, pracujący obecnie z aeroplanem Wrighta w Hadze, odsyła ten aparat do Calais; ma być na nim bowiem przebyta przestrzeń nad kanałem La Manche. Stamtąd aeroplan idzie do Kopenhagi, a stamtąd wprost do Warszawy.

Wzlot odbędzie się w niedzielę 22 sierpnia o o godz. 5 po południu. Zamówienia na bilety numerowane przyjmuje księgarnia Gebethnera i Wolffa.

— Z Częstochowy donoszą, że w niedzielę przy ul. Krakowskiej zabito tam strażnika policyjnego Szczegółów brak.

Odpowiedzialny redaktor:
Konstanty Srokowski.
Wydawca:
Michał Konopiński.

NADESŁANE.

Artykuły w tym dziale nie pochodzą od redakcyi).

Kursa telegraficzne.

Wiedeń, 2 sierpnia. (Giełda południowa.)

Marki 117·33. Renta majowa 95·95. Renta koronowa węgierska 92·70. Akcye austr. zakł. kred. 644·75. Akcye węg. zakł. kred. 724·—. Akcye Anglobanku 298·75. Akcye Unionbanku 552·50. Akcye Bankvereinu 524·—. Akcye Länderbanku 452·25. Akcye kolei państwowych 721·50. Lombardy 109·25. Akcye fabryki broni 0—·—. Akcye tytoniowe 0—·—. Alpiny 649·75. Rima-Muranyi 583·—. Akcye praskiego Tow. żelaznego 2595·—, Losy tureckie 185·75. Rubie 253·25.

Usposobienie: silne.

Berlin, 2 sierpnia. (Giełda poranna.)

Akcye kredytowe 203·—. Tow dyskontowe 189·50.

Usposobienie: silne.

Giełda zbożowa.

Budapeszt, 3 sierpnia. Pszenica na październik 13·71 do 13·72; pszenica na kwiecień od 13·93 do 13·94; żyto na październik 9·94 do 9·95; owies na październik od 7·61 do 7·62; kukurydza na lipiec od 0·— do 0·—; kukurydza na sierpień od 7·73 do 7·74; kukurydza na maj 1910 r. od 7·08 do 7·09; rzepak na sierpień od 13·95 do 14·05. Wszystko za 50 kg.

Oferty lepsze, chęć kupna dobra, usposobienie silne, gorąco.

WIEDEŃSKI BANK ZWIĄZKOWY-FILIA w KRAKOWIE

Kapitał akcyjny 130 milionów koron. Kraków, Rynek główny, Linia A-B 44. **Fundusze rezerwowe 39 milionów koron.**

Przyjmuje **wkładki** w rachunku bieżącym i na **książeczki wkładowe.** Podatek rentowy opłaca bank z własnych funduszów. Kupno i sprzedaż papierów wartościowych, walut i dewiz. Udziela pożyczek wekslowych i na zastaw papierów. Przyjmuje walory w przechowanie. Wypłaca kupony i wylosowane efekta. Przyjmuje wszelkie zlecenia giełdowe. Udziela ustnych i pisemnych wskazówek w tym kierunku. 2337 83 100

Znaleziono

2 sierpnia na linii A-B **torebkę czarną z 2 zegarkami i drobiazgami.** Do odebrania w cukierni P. Maurizio w Krakowie. 4896

Pomocnik handlowy

z działu bufetowego, zamiejscowy, potrzebny do handlu Antoniego Frassa, dawniej J. Kosz w Krakowie. Oferty nieuwzględnione pozostaną bez odpowiedzi. 4875 1 3

Uczeń VII. kl. gimn.

poszukuje lekcyj przez wakacye. **A. S. 536.** poste rest. Kraków, za okaz. kwitu inseratow. 4296 1 5

Panienki inteligentne

uczęszczające do zakładów naukowych, znajdą mieszkanie z całem utrzymaniem u wdowy po rejencie. Mieszkanie piękne, słoneczne, z wygodami i łazienką, warunki przystępne. Kraków, ul. Swoboda 3, I piętro. 4892 1 4

Koncypient rutynowany

z 4½ roczną praktyką, poszukuje posady. Dr Funkenstein, Sanok. 4876 1 3

Panna władająca poprawnie językiem polskim i niemieckim, ze znajomością stenografii i biegle pisząca na maszynie, znajdzie zaraz zatrudnienie. Zgłoszenia osobiście w godzinach biurowych między 9—1 i 3—7. **Silberstein i Holzer,** Spółka z ogr. poręką, Kraków, Floryańska 28. 4887 1 2

Rutynowany urzędnik

administracyjny i rachunkowy (**buchalter bilansista**), lat 33, żonaty, z 10-letnią praktyką w jednej z większych instytucyi finansowej, poszukuje posady, na żądanie może złożyć kaucyę. Zgłoszenia proszę nadsyłać do Administracyi „N. Reformy" dla **L. K. W.** 4885 1 10

Panienka z ukończoną III kl. wydz., poszukuje jakiegokolwiek zajęcia. Zgłoszenia: **A. 50** poste restante Kraków. 4893 1 3

Kupię w Krakowie

interes dobrze się rentujący, z kapitałem 15—20.000 koron.

Upraszam o dokładne oferty do dnia 12 b. m. pod **I. S. S.** poste restante **Kraków.** 4884 1 3

35.000 koron

ulokuje na hipotece realności w Krakowie po Kasie lub Banku, kancelarya Adwokata Dra Adama Bobilewicza, ul. Sławkowska l. 1 (róg Rynku). 4882 1 3

WILLA

murowana, wygodnie zbudowana, 4 pok., przedp., kuchnia, weranda i ogródek od frontu, 30 minut pieszo od Rynku krakowskiego, jest do sprzedania. Prądnik Czerwony 241. Cena 17.000 K, dług hipt. 5.000 K. Wiadomość na miejscu. Propinacya p. Badera wskaże. 4883 1 6

W Makowie

miejscu klimatycznem, w górskiej okolicy, jest do sprzedania realność. Dom składający się z trzech pokoi i kuchni, oraz budynku gospodarskiego, ogrodu, mogącego służyć jako parcela budowlana i 2 morgów gruntu. Cena stała 18.000 kor. Wiadomość listownie pod **M. S.** poste restante **Maków.** 4878 1 10

Panna

poszukuje zajęcia jako ekspedytorka w magazynie bielizny lub w cukierni. Zgłoszenia Krupnicza 20, w sklepie p. Jakubowskiej. 4881 1 3

Dr M. Junger

adwokat w Żywcu,

poszukuje **koncypienta.** Posada zaraz do objęcia. 4871 1 3

Morele I. gatunku 5 K, gruszki 3·75 K, jabłka papier. 3·75 K, renklody 5 K, wysyła w 5 kg. koszykach franco za zaliczką. **Gottfried,** Dom Eksportowy, Zaleszczyki. 4874 1 4

Agenci znajdą we wszystkich miejscowościach państwa bardzo wysoki zarobek, przez sprzedaż wyrobów firmy **Braunauer Holzrouleaux u. Jalousien Manufaktur** Hollmann & Mertel, Brounow (Braunau) Czechy. Zasięgnąć wiadomości o naszych korzystnych warunkach. Pożądana koresp. niemiecka. 4867 1 4

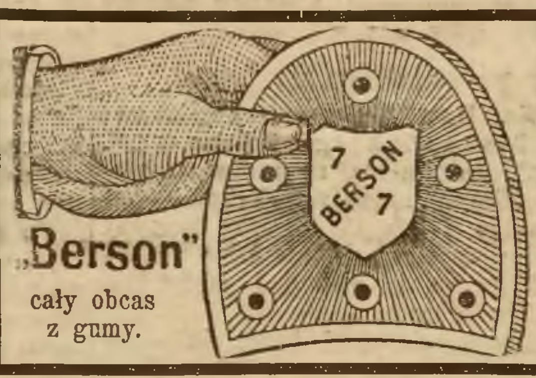


Proszę nie zaniechać

przed zakupnem instrumentów muzycznych zażądać za darmo i opłatnie mego cennika głównego z 3000 ilustracyami.

Skrzypce dla początkujących już za K 4·80, 5·50, 6·—, 7·60 i wyżej. Smyczki po K —·80, 1·—, 1·40, 1·80 i wyżej. Cytry, harmonie itd. również na składzie. Ryzyka niema. Dozwolona wymiana lub zwrot pieniędzy.

C. i k. nadw. dostawca **HANNS KONRAD,** Dom wysyłkowy wyrobów muzycznych w Brüx Nr 1491 Czechy. 144 20 20



„Berson" cały obcas z gumy.

BEZ GUMOWYCH OBCASÓW „BERSON"

nawet najdroższe obuwie nie jest doskonałe. Uważać dobrze na ochronne słowo

„BERSON"

najlepszy w świecie obcas.

Dostać można w każdym handlu skór, obuwia, wyrobów gumowych i drogueryach w państwie. Hurtownie przez kontrahentów **Siegmund Beer & Söhne, Wiedeń, VI/2.** 4560 3 10



„Berson" okrągły obcas.

Magister farmacyi dobrze polecony, poszukuje stałej posady lub zastępstwa zaraz. — Zgłoszenia pod **„Magister L."** do Administracyi „N. Reformy". 4873 2 3

Kamienica II piętr.

przy ul. Felicyanek l. 21 z ogrodem, ewent. parcela budowlana, do sprzedania. Wiadomość tamże. 4880 1 3

Wyborne obiady

na maśle wydaje w domu i na miasto, w abonamencie lub dziennie, po bardzo przystępnej cenie. — Internat dla nauczycielek, Kraków, ul. Szewska 20, II p. 4486 9 12

Dla przejezdnych

lub na czas dłuższy, pokoje umebl. z utrzymaniem lub bez. Krupnicza 10, II p. 4551 8 8

Nowość!! Nowość!!

Tatry w poezyi polskiej

Głosy poetów naszych o Tatrach ze wstępem krytycznym prof. Kantora.

Wydanie wytworne obejmuje stron 320.

Cena 3 K, z przesyłką K 3.45.

Nakładem księgarni **M. Gustowicza w Jarosławiu.** 4872 1 3

Do nabycia we wszystkich księgarniach.

Nowość!! Nowość!!

MARKI

używane, **dawne austryackie i zagraniczne** listowe, gazetowe i portowe, dobrze zachowane, nie podarte, kupuję w każdej ilości po dobrych cenach. **Gotówka natychmiast.** Panowie studenci zechcą wykorzystać wolny czas wakacyjny i zająć się poszukiwaniem starych marek, których pełno jest w każdym niemal domu. Uzbierane marki wraz z podaniem żądanej ceny, nadsyłać należy pod adresem

T. Strowski, Lwów, Kleparowska 8.

UWAGA: Na żądanie za marki dostarczam książek, także i **książki szkolne** według cennika Księgarni Polskiej we Lwowie. 4841 1 3

2 faetony

do sprzedania bardzo tanio u rymarza przy ul. Zwierzynieckiej l. 18. 4719 5 8

Morele lub renklody 5 kg. kosz. 4·50 K, gruszki lub jabłka stołowe 2·75 K, franco za zaliczką, wysyła Maimann, Zaleszczyki. 4877 1 4

Pomocnika

starszego, zdolnego ekspedyenta przyjmie zaraz skład sukna F. & E. Zajączek i Lankosz, Lwów, Jagiellońska 3.

Zgłoszenia z prowincyi z fotografią i odpisami świadectw, których się nie zwraca. 3719 21 0

Do Polek!

Jeśli chcecie być piękne i szlachetne, nie kupujcie Panie pudru pruskiego, bo go zastępuje w zupełności polski

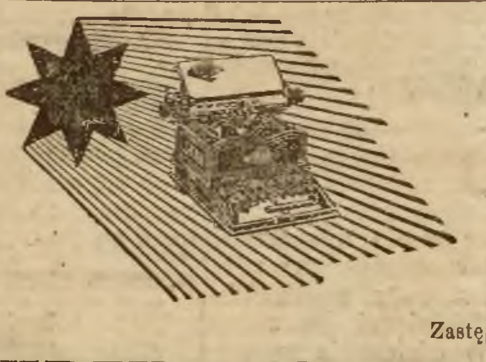
Puder tłusty „Mimoza"

a ma tę wyższość nad wyrobami zagranicznemi, że daje zarobek polskim robotnicom, zatrudnionym we fabryce chemiczno-kosmetycznej „Mimoza" w Podgórzu.

Nadto 5% od czystego zysku przeznacza się na dochód Koła Pań Tow. Szkoły Ludowej w Krakowie.

Za 75 hal. dostanie pudełko pudru (wielkości pudru Leichnera za 1 kor.) w każdym składzie perfum i kosmetyków.

W Krakowie sprzedaje oprócz innych firma Reim i Spółka. 2787 33 0



STAR

amerykańska maszyna do pisania

jest bez konkurencyi

wskutek niesłychanej trwałości (5 lat gwarancyi)

Piękne pismo

Prosta konstrukcya

Cena Kor. 400, ewentualnie w ratach.

Zastępca:

KRZYSZTOF KRZYSZTOFOWICZ,

4099 6 0 **Kraków, Kanonicza 4.**

Bieliznę Stołową

białą i kolorową

Bieliznę Damską

i dla Panienek,

Kompletne wyprawy ślubne w wielkim wyborze po cenach fabrycznych poleca 2063 19 0

Marya Prauss - Kraków - Rynek 7.

TANIE i OZDOBNE OGRODZENIA



HUTTER i SCHRANTZ, TOW. AKCYJNE, WIEDEŃ i PRAGA

Pierwsze austr. węg. ces. i król. wyłącznie uprzywil. fabryki wyrobów siatkowych.

Cenniki i kosztorysy wysyła darmo i opłatnie zastępstwo dla Galicyi firma

D. KURZMANN, Kraków, Mostowa 12. Telefon 861.

Polecamy ogrodzenia siatkowe, druciane i sztachetowe kute, bramy siatkowe lub kute, pawilony, altany, werandy, okna, konstrukcye dachowe, ganki, siatkowe ochrony do drzwi i okien i t. p. w zakres wchodzące przedmioty. Jako specyalności dostarczamy tanio siatki drucianej, cynkowanej stosownej do ogrodzeń placów do gry „Lawn Tennis", ogrodów, łąk, lasów i t. p. 1878 24 0

Ważne dla handlu towarów korzennych i delikatesów!!!

Niniejszem podaję do wiadomości Szanownym P. P. Kupcom, iż objąłem **na Kraków i okolicę, zastępstwo firmy Juliusz Maggi i S-ki w Wiedniu i Bregencyi,** prosząc równocześnie o łaskawe uwzględnienie mojej firmy przy zapotrzebowaniu

MAGGI'ego przypraw do zup,
MAGGI'ego zup w tabliczkach,
MAGGI'ego bulionu w kostkach (rosołu wołowego).

Polecam również:

1) Wyroby z cukru, czekolady i ciast. oraz kakao i marmolady z fabryki **Wiktora Schmidta i Synów w Wiedniu.**

2) Świece stearynowe kościelne i stołowe (w polskiem opakowaniu) z fabryki **Akcyjnego Towarzystwa** dawniej **F. Semmler i H. Frenzel w Bernie morawskiem.**

3) Makaron włoski z fabryki **Edwarda Proppera w Cieplicach.**

4) Paprykę i Salami węgierskie, firmy **Czinner & Co w Szegedynie.**

Z poważaniem

Ignacy Spira

4816 2 5 **Kraków, Koletek l. 3.**

Winogrona

wyborne, najszlachetniejszy gatunek, 5 kg. 4 K, morele, brzoskwinie, aprykozy, najlepsze, bardzo piękne, 2½ K, soczyste gruszki, jabłka na strudle i stołowe 2 K — wysyła **J. Müller,** właściciel winnicy w Kiskunhalas, Węgry. 4698 10 10

Poszukuje się

dla kilku inteligentnych cudzoziemców kilka porządnie umeblowanych pokoi z obsługą, ewentualnie z całodziennem utrzymaniem, w bliskości ulicy Floryańskiej. Może być u jednej rodziny lub u różnych rodzin. Oferty: **BERLITZ SCHOOL,** Kraków, ul. Floryańska 25. 4857 3 3

Potrzebna osoba

wprawnie robiąca na płaskiej pończoszniczej maszynie. Zgłaszać się od 3—5 Zwierzyniec, ul. A. Mickiewicza 19, II. piętro. 4794 3 3

Rutynowany dyrektor hotelowy, oraz jako kierownik zakładów kąpielowych, pierwszorzędna siła, gwarantuje za podniesienie dochodów z każdego hotelu albo zakładu, poszukuje posady zaraz. Jan Teifel, Kraków, Hotel Saski. 4860 2 3

Rysownik oraz miernik

z praktyką geometryczną, budowlaną i górniczą, poszukuje posady zaraz. — Zgłoszenia: **„Niweleta"** poste restante **Kraków.** 4828 3 3

Tapicerów

uzdolnionych robotników, poszukują firmy lwowskie. Zgłoszenia: Izba rękodzielnicza, Lwów, Magistrat. 4813 4 10

Sutanny od K 48

i zarzutki rzymskie wykonywa dokładnie **Górka,** krawiec, Kraków, Floryańska 21. — Na prowincyę wysyła próbki i sposób brania miary. 4520 4 0

Lokomobila z młocarnią

firmy angielskiej Clayton & Shuttleworth, używana, lecz w bardzo dobrym stanie, znakomicie funkcyonująca, z powodu wydzierżawienia majątku tanio do sprzedania. — Bliższych wiadomości udzieli z grzeczności Dyrektor Mleczarni Łuczanowickiej, Kraków, ul. Podwale 6. 4635 12 0

Nowość! Warszawianka!

Czekolada wyborna mało słodka wyrobu fabryki cukrów, czekolady i herbatników

ADAMA PIASECKIEGO

w Krakowie 4348 14 0

ul. Długa 12 — ul. Floryańska 2.

ZAKOPANE.

Nowo otwarty, z komfortem urządzony

HOTEL CENTRALNY

4137 10 16 Ceny mierne, obsługa skrzętna.

I. wiedeński koncesyonowany zakład używanych pojazdów i uprzęży

ma zawsze na sprzedaż w bardzo wielkim wyborze bardzo piękne, od zamożnych osób pochodzące landa, półkryte jedno i dwukonne kuczerfaetony wszelkiego rodzaju, lekkie kabryolety, browne i t. d. Kupuje też całe urządzenia rozebranych pojazdów za gotówkę lub przyjmuje w komis **Karol Fischer Wiedeń, II, Praterstrase 76,** Hotel Nordbahn. Tel. 20107. 111 95 0

Asystent farmacyi

lub **starszy aspirant** znajdzie umieszczenie od 15 sierpnia **w aptece Stanisława Szczepańskiego w Żywcu** 4769 4 4

Do egzaminów

wydziałowych, kwalifikacyjnych, dojrzałości z c. k. Seminaryów nauczycielskich na wrzesień b. r. lub na termin wiosenny 1910, z ukończonych szkół wydziałowych męskich i żeńskich na termin listopadowy, przygotowuje dokładnie. Praca sumienna. Rezultaty pewne. Wiadomość: **„Praca 1356"** poste rest. **Kraków.** 3619 7 7

Rower

nowy, Waffenrad", najnowszy model, za 150 K do sprzedania. Kraków, ul. św. Krzyża , I piętro. 4864 2 3

Rutynowany kierownik większych sklepów oraz kawiarń i restauracyi, biegły w słowie i piśmie polskiem i niemieckiem, poszukuje posady zaraz, Jan Teifel, Kraków, Hotel Saski. 4859 2 3

Sklep do wynajęcia

od 1 października przy ul. Sławkowskiej l. 4. Bliższej wiadomości udzieli p. Adam Biliński, Dom handl. i przem. w Krakowie, ul. Szewska l. 11, II p. 4862 2 2

Kierownik, oraz zarządca tartaków, pierwszorzędna siła, obeznany dokładnie z przeróbką materyału tartego, jakoteż z manipulacyą lasową, gwarantuje za podniesienie dochodów, poszukuje posady zaraz, Jan Teifel, Kraków, Hotel Saski. 4861 2 3

Poszukuje się

natychmiast kilku dobrych podmajstrzych murarskich do prowadzenia robót budowlanych. Zgłoszenia osobiste do firmy „Weinzettel i Riedel", budowniczych w Białej. 4669 3 3

Krawcowa zdolna

poszukuje szycia w domach prywatnych w mieście lub na wsi. Biskupia l. 12. Domańska. 345 3 0

Młoda osoba

dobrze wychowana, umiejąca po francusku i po niemiecku, znajdzie stałe zajecie jako ekspedyentka w księgarni katolickiej Dra Miłkowskiego, (Plac Maryjacki 9). 4849 2 5

Masło

naturalne, co dzień świeże, wysyła w 5-cio kilowych paczkach franko do każdej stacyi pocztowej za pobraniem po cenie 9 K 60 h. **Jan Barnaś, Szepesófalu,** Węgry. 4514 16 20

Teatr Rozmaitości w Parku Krakowskim.

program od 1 do 15 sierpnia 1909 roku.

Józef Goleman, niezrównana tresura zwierząt różnego rodzaju. **Les Quatre Bergéres,** śpiew i tańce (kwartet). **Les Pandos,** ekwilibryści w sile ręcznej. **Smitte & Smotte,** parodya zapasów. **Seppl Werner,** komik mimiczno-transformacyjny. **Shorp & Conrad,** komiczne gry. **Les Gignac,** francuscy ekscentrycy. **Siostry Clarence,** szwedzki duet wokalny. 2761 87 0

Ojcowie!! Matki!! Pracujące dziewczęta!!

Możliwie najkorzystniejsze widoki do otrzymania znacznego posagu w gotówce, zapewnia „Mädchenhort". Najmniejsze wpłaty: 6 kor. wpisowego, 1 kor. miesięczna wkładka. Bliższych wyjaśnień udziela „Mädchenhort", Pierwsze powszechne towarzystwo humanitarne do wyposażenia zamierzających wyjść zamąż dziewcząt. Wiedeń, I Singerstrasse 18/E. 2 St.

Prezydyum:

Prezydent: **Fryderyk hr. von Schönborn,**
c. i k. podkomorzy i t. d.

Wiceprezydent: **Rudolf hr. von Mells-Colloredo,**
przeor San Martino di Castrozza i t. d.

4767 3 9 Dyrekcya Towarzystwa: **Alfred Winzer,** dyrektor.



Przy

CHOROBACH PŁUC

kaszlu, nieżytach, kokluszu, influenzy

829 20 33

zapisują lekarze i profesorowie z zamiłowaniem Sirolin „Roche"

Sirolin łagodzi drażnienie wywołujące kaszel i wpływa korzystnie na dolegliwości występujące przy chorobach z zaziębienia. Z powodu dobrego smaku także dzieci chętnie Sirolinę zażywają.

Otrzymać można na receptę w aptekach po 4 K za flaszkę.

Proszę żądać wyraźnie **Sirolin „Roche"** i nie przyjmować stanowczo naśladownictw ani t. zw. przetworów zastępczych.



Z Drukarni Literackiej w Krakowie, ul. Jagiellońska 10. Rządca drukarni L. K. Górski.